REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

stron 20 stron

CENA 1,500.000 MK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636. | Prenumerata miesięczna . . . . 3 Zł.

ROK IV. KRAKÓW, DNIA 14 MAJA 1924 ROKU. NR. 20.



Olimpijska drużyna Polski,

która dnia 18. i 20. bm. gra w Sztockholmie, a następnie jedzie do Paryża na Olimpjadę.

(Zdjęcie przed meczem Team A. — Team B. 8. maja w Krakowie). Fot. Perly.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Za pośrednictwem redakcji Kurjera Warszawskiego otrzymano pismo Franc. Związku Prasy Sport. i Turyst. w Paryżu, z zawiadomieniem, że w lipcu jest proponowany Kongres Międzynar. Prasy Sportowej przy sposobności Olimpjady w nadziei założenia Międzynar. Związku Dziennikarzy Sport. Inicjatywę tego związku dał prezes Związku Franc., Frantz Reichel, a inicjatywę tę przyjęli zagraniczni dziennikarze sportowi zarówno na Olimpjadzie w Antwerpji w r. 1920, jak i na igrzyskach zimowych tegorecznych w Chamonix bardzo przychylnie, dzięki czemu założenie Związku jest zapewnione.

Ponieważ w Polsce, jak dotychczas, niema Związku Dziennikarzy Sport., który mógłby wysłać na kongres paryski swego reprezentanta, postanowił Kom. Wyk. na wniosek przewodniczącego zwołać na niedzielę 18 maja godz. 10 rano w lokalu PKIO. zebranie delegatów prasy sport., na którem jako reprezentanci ZZ. zjawią się pp. dr. Rouppert i Kowalewski.

Na zebraniu tem w wykonaniu uchwały zeszłorocznego Kongresu Sportowego, oraz celem umożliwienia wysłania delegatów na tegoroczny Międzynar. Kongres Prasy Sportowej w Paryżu, założonym będzie „Polski Związek Dziennikarzy Sportowych", względnie wybrany jego Komitet Organizacyjny. Komitet ten wyznaczy też reprezentantów polskiej prasy sportowej na Kongres Międzynarodowy w Paryżu.

Na posiedzenie w dniu 18 maja zostały rozesłane zaproszenia do redakcji tygodników sportowych, oraz tych dzienników, które prowadzą kroniki sportowe. W zaproszeniach zaznaczono, że w zebraniu mogą wziąć udział tylko redaktorowie tygodników sportowych, oraz kierownicy działów sportowych dzienników, jakoteż publicyści sportowi, których dzienniki względnie tygodniki mają wysłać w charakterze korespondentów na Olimpjadę paryską, nie zaś zwykli, nieraz przygodni korespondenci pism sportowych, których nie można uważać za „dziennikarzy sportowych" w ścisłem tego słowa znaczeniu.

W poniedziałek 28 kwietnia odbyło się posiedzenie pełnego zarządu Z. Z. przy udziale 11 członków i delegatów 9 polskich związków sportowych. Obecni byli też obydwaj zamiejscowi członkowie zarządu, pp. inż. Christelbauer i Obrubański.

Po otrzymaniu deklaracji PKIO., że jego nowy statut, aczkolwiek nie odpowiada intencjom ostatniego wal. zgrom. Z. Z., będzie obowiązywał jedynie do nadzw. walnego zgrom. Z. Z. w październiku br. z tem zastrzeżeniem, że w stosunkach wewnętrznych statut PKIO. z r. 1922 obowiązywać będzie jako wewnętrzny regulamin, zatwierdzono nowy statut PKIO., mimo sprzeciwów delegatów P. Z. Łyżwiarskiego i P. Z. Pływackiego.

Komisji Organizacyjnej, która przygotowuje zmiany statutu Z. Z., dano dyrektywę, idącą w tym kierunku, że w przyszłości ma zniknąć dwoistość władz naczelnych sportowych o odrębnych statutach, zaś PKIO. ma być jedynie sekcją regulaminową Z. Z., której przekazane będzie gromadzenie funduszu olimpijskiego, przygotowanie udziału Polski w Olimpjadach, reprezentacja na kongresach olimpijskich, ewentualnie zaś zarząd parku Sobieskiego w Warszawie. Delegat PZPN. wyraził życzenie, aby w przyszłym statucie zasadę równości związków przy wyborze delegatów na walne zgromadzenie Z. Z. zastąpiono zasadą proporcjonalności z uwzględnieniem siły liczbowej poszczególnych związków.

Na wniosek PKIO., przedłożony przez inż. Znajdowskiego, zatwierdzono jako oficjalnych reprezentantów Polski przy otwarciu Olimpjady paryskiej w dniu 3 lipca br. pp. ks. Kazimierza Lubomirskiego, prezesa PKIO., Bronisława Kowalewskiego, wiceprezesa Z. Z., Chłapowskiego, posła polskiego w Paryżu i Lasockiego, konsula polskiego w Paryżu. Wyrażono też życzenie, aby do Paryża na tę uroczystość udała się większa liczba członków PKIO., o ile możności na koszt własny. PKIO. zaś wezwano, aby jaknajbardziej szczegółowo opracował udział Polski w pochodzie narodów przy otwarciu Olimpjady, który odbędzie się 5 lipca br.

Wobec rezygnacji p. Janusza Rudnickiego powołano na członka zarządu kpt. Juljusza Geiba z Warszawy. Wobec otrzymania nieoficjalnej wiadomości o rezygnacji p. Garczyńskiego z godności wiceprezesa PKIO. i Z. Z. uchwalono zażądać wyjaśnień od PKIO., wychodząc z założenia, że o ile wiadomość ta okazałaby się prawdziwą, musiałoby być zwołane nadzwyczajne walne zgrom.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu ZZ, uzupełniając uchwały walnego zgromadzenia, po wysłuchaniu referatu inż. Christelbauera, uznano jednogłośnie, że do gałęzi sportu polskiego, które z pewnem powodzeniem mogą być reprezentowane na Olimpjadzie paryskiej należy zaliczyć też lawn tennis, szczególnie obecnie, kiedy z Ameryki wraca p. Kleinadel, który ma być w znakomitej formie. Tennis może być tem łatwiej reprezentowany w Paryżu, że mistrze i mistrzynie Polski w tym dziale sportu naogół należą do klasy zamożnej i mogą jechać do Paryża na koszt własny. Ponieważ P. Z. Lawn Tennisowy z niewiadomych przyczyn nie rozwija w tej sprawie żadnej inicjatywy, ZZ. wysłał do niego list z żądaniem przygotowania udziału polskich lawn tennisistów na Olimpjadę paryską, a równocześnie uwiadomił o tem PKIO., dając mu prawo otworzenia własnego wydziału tennisowego, o ile PZLT. nie dość energicznie zająłby się tą sprawą.

Powzięcie uchwały w sprawie bojkotu sportowego Czechosłowacji przekazał zarząd ZZ. Komitetowi Wykonawczemu, wychodząc z założenia, że w chwili obecnej gdy rokowania z Czechami odnośnie do protokołu dodatkowego w sprawie Jaworzyny nie są jeszcze zakończone, pora nie jest odpowiednia do podejmowania decydujących postanowień.

Kpt. Dziubiński, jako wyznaczony przez ZZ. komisarz dla tymczasowego zarządu sprawami PZLA., otrzymał absolutorjum ze swych czynności na podstawie sprawozdania, z którego wynikało, że walne zgromadzenie PZLA., odbyte w dniu 27 kwietnia br., a obesłane przez związki okręgowe w Warszawie, Lwowie, Łodzi i Krakowie, wybrało nowy zarząd PZLA. W skład tego zarządu weszli: prezes p. Bronisław Kowalewski, wicepr. dr. Jan Gebethner, członkowie: kpt. Skotnicki, kpt. Daniec, Chrapowicki, Francikowski, Hołowacz, Miasiński, Witoszyński, rtm. Mryc, kpt. Kurletto, Weyrauch i Marconi. Do komisji rewizyjnej weszli: pułk. Bobkowski, inż. Znajdowski i Jan Herse. Kapitanem związkowym wybrano inż. Christelbauera, jego zastępcą na okręg łódzki i warszawski inż. Znajdowskiego.

Zarząd WOZPN. pomimo honorowego sekretarza, p. Posnera, posiada również sekretarkę, oraz kupuje maszynę do pisania. Im dalej w sport, tem więcej „pisaniny".

Podczas ostatnich egzaminów na sędziów WOZPN. nie zdał nikt z 5-ciu kandydatów. Wartoby było wkrótce ogłosić nowe, ale nieco lepiej je rozreklamować.

Finał rozgrywek o puhar Wil. OZPN. odbył się 8 maja. Do rozgrywki stanęli Wilja i zwycięzca matchu 1 pp. Leg. — Makkabi.

Ostatni trening teamu olimpijskiego.

8. V. Team olimp. A — Team olimp. B 3:1. Zapowiedziany i rozafiszowany mecz naszego teamu olimpijskiego z reprezentacją węgierską Preszburga nie doszedł do skutku z powodu zakazu Czesk. Związku Footb. Ostatecznie rzecz zupełnie jasna i słuszna, bo skoro my bojkotujemy Czechów, to nie mają oni powodu do grzeczności wobec nas, gdy my potrzebujemy ich drużyny. Szkoda tylko, że PZPN. wcześniej nie przewidział tej jasnej konsekwencji i że na trening dla naszego teamu wybrał sobie prawie team Preszburga, którego niepewność przyjazdu była przedtem zrozumiałą i przewidzianą.

Wogóle teraz dopiero przed samą Olimpjadą widoczną się stała nasza słaba pozycja międzynarodowa i nasz słaby program i organizacja przygotowawcza przedolimpijska. Wystarczy tylko przypatrzeć się wszystkim innym państwom, wysyłającym ekspedycję do Paryża, jakie i ile meczów, z jakiemi i iloma przeciwnikami, grało się i gra przed Paryżem, aby zrozumieć dopiero, jak słabo my przygotowani jesteśmy do tej międzynarodowej próby. W pierwszym rzędzie wina to naszych kiepskich i nielicznych stosunków z innemi państwami, a winę tego stanu ponoszą przedewszystkiem ci, którzy nawet na walnem zgrom. PZPN. występowali przeciw imprezom międzypaństwowym, a więc w konsekwencji przeciw wzmocnieniu naszego kontaktu, przeciw należytemu przygotowaniu naszego teamu. Węgry, Czechy, Szwajcarja, Belgja, Hiszpanja, Włochy, rozegrały od początku br. do dziś dnia szereg meczów międzypaństwowych, międzyokręgowych, międzymiastowych wszystkich swoich klas, a my... kilka treningów, kilka meczów klubowych, miastowych, a imprezy z Jugosławją i Preszburgiem zawiodły i pozostał tylko Sztockholm.

Zamiast więc z Preszburgiem grały dwa nasze teamy: Team A — Wiśniewski, Fryc, Gintel, Synowiec, Kuchar, Spojda, Sperling, Staliński, Kałuża, Bacz, Miller. Team B — Goerlitz, Kaczor, Stopa II., Majcherczyk, Krupa, Styczeń, Adamek, Chruściński, Reyman I., Reyman III., Balcer.

Jak więc widzimy z tego zestawienia kontury definitywnych olimpijczyków zarysowały się już widocznie i chodziło prawdopodobnie trenerowi Birze i kpt. związkowemu Obrubańskiemu o ostateczne próby.

A więc obok Wiśniewskiego drugim naszym olimp. bramkarzem stał się Goerlitz z Katowic. Dla nas to zupełnie nie niespodzianka. Myśmy to przewidzieli już na kilka miesięcy przedtem, a na talent i kwalifikacje Goerlitza zwróciliśmy uwagę jeszcze w sezonie jesiennym ub. roku. Forma Wiśniewskiego jest wpaniałą, ale i walory Goerlitza są znakomite. Chwyty i wykopy obydwu, są stylowo skończone. Piąstówki u obu pewne, u Goerlitza może silniejsze i pewniejsze. Robinzonady, chwyt dolnych piłek, walka zbliska u Goerlitza lepsze, nadto przewyższa on Wiśniewskiego wykopem obunóż tj. także lewą nogą. (Wiśniewski miał wielką walkę w Sztockholmie w r. 1922 z powodu braku lewego wykopu). Natomiast Wiśniewskiego orjentacja i rutyna kilkunastoletnia są walorem bezkonkurencyjnym. Utalentowany nowicjusz reprezentatywny wraz z weteranem i starym wygą bramkarskim bronić będą naszych świętości w Sztockholmie i Paryżu. Polegamy na nich.

W obronie Gintel, Fryc i Kaczor byli pewnymi. Chodziło tylko o trening Kaczora jako przedniego, lewego backa. Grał on go swego czasu z Bujakiem we Wiśle po ustąpieniu Cepurskiego. Teraz tak Kaczor, jak i Fryc byli słabymi. Nie mamy lepszych w Polsce — niestety. Szczególnie techniczna forma Fryca przestrasza nas. Jest on strasznie surowy, kanciasty i brutalny. Boimy się blamażu pod tym względem wobec znawców zagranicznych klasy futb. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Kaczor nie jedzie z powodu braku dyscypliny wobec zarządzeń trenera i że w miejsce jego jedzie Cyll z ŁKSu (Łódź). Miejmy nadzieję, że nie osłabi to naszych tyłów, acz Cyll we Finlandji, czy Estonji, był bardzo słaby.

Pomocnicy skrajni są definitywnie ustaleni. Synowiec, Spojda, Styczeń, to niezawodnie najlepsze nasze siły. Środek pomocy stał się nagle problemem groźnym. Nie dlatego, aby Krupa stał się problematycznym. Przeciwnie, Krupa jest nadspodziewanie dobry i pewny, jego postępy są widoczne. Ależe sam Krupa, jako jeden jedyny środkowy pomocnik, na kilka tygodni, to niepodobieństwo fizyczne, to groźny problem. A powstał on na skutek niespodziewanego oświadczenia Cikowskiego, że niema czasu trenować i jechać do Paryża, bo się musi uczyć. Rzeczywiście nie można żądać od Cikowskiego, aby poświęcił studja dla futballu, a bez treningu i Cikowski, jak się okazało, jest kiepski.

I oto powstała w mózgu trenera Biry nowa, śmiała koncepcja: Kuchar Wacek na środkowej pomocy. Ponieważ i tak chciał widzieć Millera na prawem skrzydle, a Cikowski odmówił, więc opuszczoną pozycję zajął Kuchar. Nie ulega wątpliwości, Kuchar nie jest obecnie wogóle typem środkowego pomocnika. Ma on wspaniałe główki, pracuje niezmordowanie i starannie, jest wszędzie, pod bramką, w obronie i w ataku, tam gdzie piłka i gdzie niebezpieczeństwo, gdzie nadzieja i gdzie groźba nieszczęścia, — ale brak mu mimo wszystko planu mózgowego środkowego pomocnika. Może to się wyrobić, ale na poczekaniu nie da się. Mimo to w rozpaczliwej sytuacji inż. Biro zrobił dobrze, bowiem po Krupie i Cikowskim — Kuchar bez treningu i tradycji jest jeszcze najlepszym ze wszystkich innych środkowych pomocników. Czy jednak w uwzględnieniu sytuacji PZPN nie zdecyduje się jeszcze w ostatniej chwili powołać Kosickiego, lub Lotha II., nie wiemy, pobrzdąkiwano o tem w kuluarach.

Napad jest już Wszyscy kandydaci i jeden benjaminek. Czy chciano sprawić specjalną przyjemność Sperlingowi i Kałuży przez dodanie im ich naturalnego łącznika, czy też chciano sprawić jeszcze większą radość nadziejí naszych ewent. sukcesów Reymanowi z Wisły przez dodanie mu najnaturalniejszego łącznika, bo własnego brata — choć z Cracovii, — niewiadomo. Tyle jest pewnem, że było to marzeniem obu braci grać kiedyś ze sobą i pokazać, jak to pójdzie. Na treningu też powyższym pokazali oni, że się lepiej znają i rozumieją, choć ze sobą nie grają. Czyż to dziwne? Są wszak braćmi.

Tak więc atak składa się rzeczywiście z naszych najlepszych. Jak będzie on zestawiony i ułożony w konkretnym przypadku, rzecz to trenera Biry i p. Obrubańskiego. Nie istniał dla nas nigdy rozbębniony niepotrzebnie przez warcholskiego, osobistego i klubowego, brukowego, niedowarzonego szkodnika reporterskiego — problem Kałuża, czy Reyman. Jasnem było, że obaj muszą jechać, bo to jedyni 2 kierownicy ataku. A dwóch musimy mieć koniecznie. A który z nich będzie grał? To rzecz odpowiedzialnych kierowników. Każdy z nich jest dobry, choć inny. Wszystkie pro i contra w konkretnym tylko przypadku, wobec konkretnego przeciwnika, przy konkretnej dyspozycji i formie i tylko przy odpowiedniem zastosowaniu reszty ataku, będą napewno rozważone i o rozstrzygnięciu zadecydują.

Glossy.

Ach ten boks!...

Niewdzięcznym jest obowiązek publicystyczny... Chciałby taki biedny publicysta z całego serca dobrze napisać o tem i o owem, pochwalić tego miłego pana i tamtą jeszcze milszą panią, przymilić się jakiemuś możnemu tego świata i mieć możność spodobania się każdemu, na którym by mu zależało. Takie to przecież dobre. O tym wypadku śpiewa wszak przysłowie „i owca cała i wilk syty". Lecz cóż, kiedy z poza czystych niebios uczciwości majestatycznie wygląda kardynalna zasada obowiązku. A tej zasadzie na imię sumienność, a źródłem jej sumienie. I w tem tkwi przyczyna nieprzyzwoitości niektórych panów sprawozdawców, którzy w życiu codziennem są bardzo przyzwoici, tutaj należy szukać rozwiązania zagadki, według której „zresztą dość sympatyczni" zwykle recenzenci stają się podczas pełnienia swych funkcji, czasami (niestety okoliczności i warunki niezależne od panów recenzentów doprowadzają do tego, że to „czasami" jest coraz częstsze) bardzo niesympatycznymi, złośliwymi i nawet uszczypliwymi. Dla jednych jest to humorystycznem, a dla drugich znowu zgoła dziecinnadą. Tak, tak! Smutne i wesołe zarazem. Jednakże żadne wysiłki nie pomogą, ani nawet w dłoń ujęte pióro, brzemienne w słuszne i niesłuszne słowa, pełne zarzutów nieuzasadnionych. Bo to piekielne sumienie stanęło okoniem. A może krzyknąć: „Precz z sumieniem! Niech żyje blaga!" Ale sumienie górą! Narażam się zatem nadal moim krytykom, powołanym do tego z bożej łaski. I będą ci panowie w dalszym ciągu lisim zwyczajem dziękowali za sumienną pracę panom publicystom, którzy popełniają takie kolosalne przewinienie, jakiem jest wyrażanie swych poglądów w zgodzie z sumieniem. I niech płacą ci panowie gorzkiem winem, zlisiałem gronem i innemi mniej zdawkowemi monetami. Prawdziwy publicysta, nie ukrywający się za dowcipnym parawanem „niekrytykowania krytyki swej krytyki", nie ulęknie się czegoś podobnego i śmiało będzie walczył o dobro sprawy sportowej w Polsce.

Ale cóż to ma wspólnego z boksem?

Tyle tylko, że chcę usprawiedliwić przed Czytelnikami moje ostatnie ostre występy. Bo i teraz niestety, z winy panów aranżerów zawodów bokserskich o mistrzostwo Polski, przyjdzie wskazać na niektóre poważne niedociągnięcia i domagać się usunięcia ich w przyszłości.

Nie zajmiemy się teraz oceną sportowej wartości tych zawodów, gdyż to już uczynił na innem miejscu mój kolega redakcyjny. W tej chwili zaciekawia nas organizacyjna strona tego przedsięwzięcia. A ta strona medalu była bardzo zamazana i niewyraźna. Trąciła poprostu małą aferą.

Zawody bokserskie o mistrzostwo okazały się dopiero po dwudniowych oczekiwaniach niekompletnemi. Gdyż były to zaledwie walki w wagach średniej i półciężkiej. Reszta należy widocznie do kategorji „obiecanek cacanek". Ale kto się okaże głupim i komu przyjdzie się radować, to dopiero pytanie bez odpowiedzi narazie.

Pomysł urządzenia zawodów w hali parku im. J. Sobieskiego i to bezpośrednio po meczu footballowym był faktycznie dobry. Niedobrą natomiast była ta kropka nad i. Że deszczu ulewnego nie można było przewidzieć i dlatego uchronić się od nieprzyjemnych, a gęsto padających kropel, można ostatecznie jeszcze przy odpowiednim sprycie zrozumieć. Ale dlaczego pierwszego dnia nie otworzono bocznej bramy, lecz pozwolono na niszczenie bieżni i na błądzenie w ciemnościach iście egipskich po niezliczonych kałużach i błotach? to wielkie pytanie.

Skoro to już były takie pełne zawody o mistrzostwo całej Polski, to gdzie zginęli poszczególni mistrze okręgowi? W powodzi poznańskiej klasy bokserskiej. Więc pocóż przeprowadzono w Warszawie zawody, w których na przeszło dziesięciu zawodników jeden tylko był Warszawianinem? Wszak lepiej byłoby zawody te przeprowadzić na miejscu, w Poznaniu. Wyszłoby to na korzyść finansowej stronie imprezy i zaoszczędziłoby sportowej Warszawie niesmaku. Bo propagandystycznymi względami tłumaczyć się nie można. Jeśli chodzi o propagandę, należy urządzić zawody miejscowych bokserów wraz z Junoszą. Ale warunek: reklama musi być dobra i organizacja sprawna. Do kompletu można sprowadzić niektóre siły z Łodzi wraz z Gerbichem. Takie zawody nie ośmieszą nas, bo nie będą pretendowały do „zawodów bokserskich o mistrzostwo Polski", a będą prawdziwą propagandą tego pożytecznego sportu. Pozatem można liczyć na dochód materjalny.

Jeszcze należy zwrócić uwagę na ilość rund. Bezwzględnie uważamy, że cztery starcia nie mogą wystarczyć. Nasi bokserzy są to dopiero przeważnie początkujący i przeciwnicy o równych siłach. Toteż nic dziwnego, że ze wszystkich spotkań jedno tylko skończyło się prawidłowym k. o. Ilość starć powinna być powiększona. Unikniemy wtedy takich nieprzyjemnych zgrzytów, jakich przykładem było ogłoszenie mistrzem Kuczkowskiego, a nie Zakrzewskiego z AZS-u krakowskiego. Dopiero dalsze rundy mogłyby przynieść prawdziwe rozwiązanie; pochopne natomiast rozstrzygnięcie stołu sędziowskiego wywołało jeno pomruk niezadowolenia, w zasadzie niepozbawionego słuszności.

Na zakończenie zaryzykujemy powiedzenie, że ośmiouncjowych rękawic do zawodów o mistrzostwo używać nie należy. Odpowiedzą mi, że te są ostatnio przyjęte. Na to mam odpowiedź gotową: proszę przekonać się, co o tem pisze fachowa prasa zagraniczna. Ośmiouncjowe rękawice są stanowczo za ciężkie.

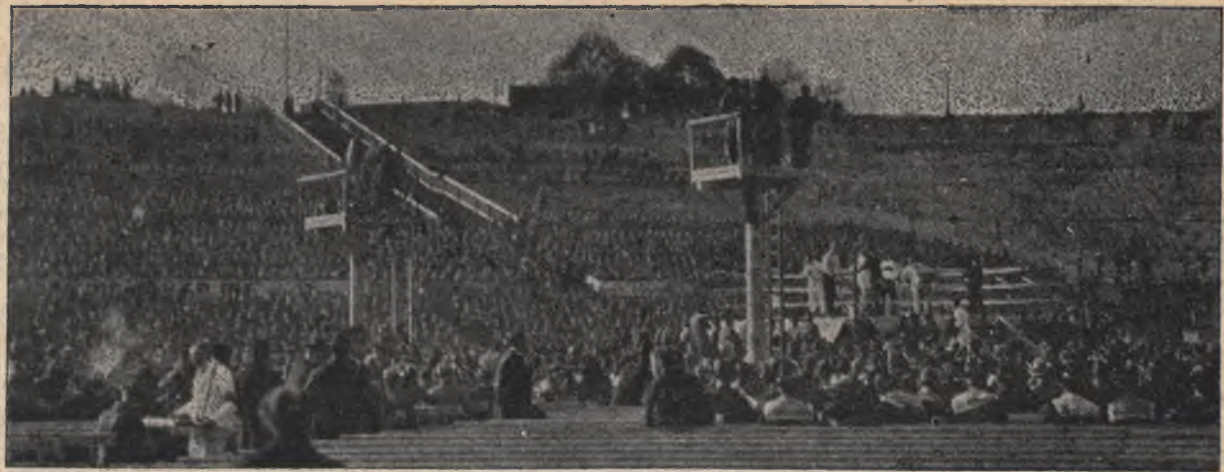
Do tego dodamy brak lekarza, nieporozumienie przy wypłacie kosztów zawodnikom i mocne opóźnienie rozpoczęcia zawodów w oba dni, a otrzymamy obraz niedomagań organizacyjnych. Wypada zatem wyrazić pobożne życzenie, by w przyszłości tych niedociągnięć, wynikłych z powodu braku doświadczenia, nie być świadkami. *R. F.*

Warszawa, dnia 10. V. 1924 r.

Humor... obrażonej godności.

Szanowny Panie Redaktorze! Wiedząc, że „Tyg. Sport." pomiędzy innemi szczytnemi hasłami ma za cel pranie brudów w sporcie, oraz jest wybitnie bezstronnym, mam zaszczyt przesłać Sz. P. niniejszy artykuł. Ze względu na aktualność prosiłbym o możliwie wczesne umieszczenie w Pańskiem poczytnem piśmie.

W nrze 18 „Tyg. Sport." ukazał się artykuł p. t. „Humor w sporcie", opatrzony inicjałami R. F. Chociaż celem autora było pomiędzy innemi wprowadzenie czytelnika w dobry humor, co można wnioskować z tonu jego artykułu, muszę zaznaczyć, że ogarnął mnie po przeczytaniu przedewszystkiem niesmak i żdziwienie. Żdziwienie dlatego, że artykuł powyższy wyszedł z pod pióra człowieka, pracującego nad stworzeniem instytucji samopomocowej dla klubów młodych. W swoim artykule natomiast p. R. F. występuje przeciwko tymże klubom, ma im za złe, że chcą jednak odgrywać rolę w sporcie, odzywa się w tonie zgoła nieprzyzwoitym i obraźliwym:



Senzacyjny mecz bokserski Carpentier — Townley w obecności 15.000 widzów na „Hohe Warte“ we Wiedniu 1. V. br.

„mali ludzie z jeszcze mniejszych klubów“, lub: „inni olimpijczyczy i pseudo akademicy“ itp.

Czem to tłumaczyć? Zjawisko owo jest zupełnie zrozumiałe. Autor rzuca się w bezsilnym gniewie, maskując swój gniew udanym humorem i troską o dobro piłki nożej, że nie jemu przypadł mandat, jemu — „wielkiemu człowiekowi z jeszcze większego klubu“: „Ascola“ i... że nie będzie mógł z tego powodu korzystać z wolnych wstępów do parków sportowych. Nawiasem mówiąc, to ciągłe kładzenie nacisku na kartę wolnego wstępu dostatecznie charakteryzuje autora. Za główny bodziec, jaki pcha pp. X lub Y do uzyskania mandatu uważa p. R. F. kartę wolnego wstępu. Nie przeczę; karta wolnego wstępu stanowi „to, co najważniejsze“, ale dla autora artykułu „Humor w sporcie“.

Ja ze swej strony z całą pewnością ręczyć mogę, że p. Bursztyn naprzykład, w chwili swego obioru napewno nie miał na myśli owej karty, o której p. R. F. marzy, a nawet tworzy zjawy senne. Jeżeli p. Bursztyn miał jakąś satysfakcję, to tylko z tego powodu, że przez wybór jego, odniósł zwycięstwo klub, przez niego reprezentowany.

Dobro klubu, sądzę, powinno być dla każdego sportowca jego hasłem programowem. Gdyby p. R. F. nie poronił swego artykułu w chwili gniewu i żalu, nie napisałby tylu rzeczy niemądrych i nieprzyzwoitych. A że i autor jest mego zdania i odczuwa skruchę najlepiej świadczy fakt, że dnia 10 maja br. na zawodach Unja-Varsovia w parku Sobieskiego w rozmowie z p. F., której byłem świadkiem i kilka innych osób, nazwał swój artykuł zupełnie chybionym. Na zakończenie, wyrażam nadziejęę, że po powyższym moim artykule, autor artykułu „Humor w sporcie“ nie będzie miał odwagi stanąć ze mną w szranki na łamach „Tygodnika Sportowego“.

Warszawa. *Józ. Rak.*

W związku z porażką Repr. Poznania na Górnym Śląsku. Wydz. Gier PZOPN., wraz z przewodniczącym, oraz skarbnik związku, podali się do dymisji.

Wielkie niezadowolenie w lwowsk. światku sportowym wywołała decyzja Krakowa, anulująca desygnowanych do klasy A. Pogoń stryjską i AZS. Zwracają uwagę, że tego rodzaju decyzja krzywdzi nietylko wymienione dwa kluby, ale grozi konsekwencjami powrotu do klasy C. awansowanym drużynom Metalowi i Hakoah (Stanisławów). Lwowskie władze sportowe nie są zadowolone z tego rozwiązania sprawy i przedłożą ją wyższej instancji.

Westham United gra z 2-ma czołowymi klubami w Kolonji.

Bardzo wiele angielskich drużyn bawi w obecnym sezonie na kontynencie. Klasa kontynentalna powoli dorównuje mistrzom z królestwa wyspiarskiego.

Niem. Zw. Futb. zanulował ponownie 4 mies. dyskwalifikację nad Sp. V. Waldhöf i przyznał 3 pkt. Skutkiem tego załatwienia prowadzi w mistrz. poł. Niemiec IFC. Nürnberg 2-ma punktami przed Sp. Ver. Fürth.

Björklund (Szwecja) prowadził zawody Austrja — Węgry 4 bm. w Budapeszcie.

Skra i WTC. na meczu, rozegranym 8 bm. wykazały b. słabą formę.

Biederman i Schwarcbard, gracze Bar-Kochby warszaw., grają w 21 pp.

Strzelecki, filar PKIO., wyraził się, że jedynie Polonii warto wypożyczać boisko w Agrykoli. Toteż po takiem oświadczeniu staje się jasnem postępowanie P. K. I. O., zdążające do szanowania boiska na mecze Polonii kosztem innych klubów stołecznych.

W Wilnie kwitnie sport piłkarski. Poraz pierwszy zdarzyło się w grodzie Gedyminowym, iż w ciągu tygodnia odbyło się około 10 matchów.

Chociaż p. inż. Biro nie był w Wilnie, powinien był jednak kapitan związkowy wyznaczyć na treningi przedolimpijskie Śliwę z Pogoni (Wilno), który obecnie jest w dobrej formie.

Grabowski (Polonia, Warszawa) strzelił na matchach w Wilnie 3 i 4 maja 6 bramek (w oba dni po 3).

Makkabi (Wilno) dorównuje czołowym drużynom A. klasy wileńskiej, co wykazała na matchu z 1 pp. Leg. (0 : 0).

W Wilnie daje się odczuć brak lewego skrzydła.

Kluby wileńskie pobierają stosunkowo za dużą opłatę za wstępy na matche. Bilet kosztuje 5 miljonów, zniżkowy 2½—3,000.000. To uniemożliwia wstęp szerszym warstwom wielbicieli sportu piłkarskiego, którzy nie mogą uczęszczać na matche dwa razy lub niekiedy i więcej tygodniowo.

Brak Czekaja, Tarasiewicza w reprezentacji wileńskiej na matchu z Warszawą dawał się dotkliwie odczuć.

Ciekawem jest, że od 20 IV. do 6 V. ukazał się w Wilnie tylko 1 numer „Kurjera Sportowego“ (który ma być tygodnikiem), a do niego aż 2 nadzwyczajne dodatki.

Cracovia otrzymała zaproszenie od pewnego klubu z Portugalji na tournée 6-cio meczowe. Cracovia zdaje się tej oferty nie przyjęła.

Przegląd sportowy lokalny.

10. V. Makkabi — Jutrzenka 1:0 (0:0).
11. V. Wisła — Cracovia 2:0 (0:0).

PZPN. wyznaczył sobie dla zasilenia funduszu olimpijskiego powyższe 2 mecze, które stanowiły zawsze pewnego rodzaju derby lokalne. O ile o meczu Cracovia—Wisła można to z całą pewnością powiedzieć, o tyle wątpliwem to się stało odnośnie do zawodów Jutrzenka—Makkabi. Nie ulega wątpliwości, że rywalizacja między tymi klubami istnieje, ale niestety nie sportowa. Jest to antagonizm, oparty na fanatyźmie i nieuświadomieniu, a także o podkładzie poniekąd osobistym. Sportowo trzeba bezwzględnie przyznać pierwszeństwo Makkabi, która i pod względem ilości i jakości licznych swych sekcji, pod względem imprez i programu sportowego, pod względem organizacyjnym, ilości członków, tradycji, marki, publiczności i pod względem finansowym, choć znajduje się w klasie B, przewyższa A-klasową Jutrzenkę. Także we futballu Makkabi była dawniej zawsze górą, znajdowała się bowiem na drugiem miejscu w mistrzostwie KZOPN tuż za Cracovią i konkurowała stale z Wisłą i Cracovią o miejsce w tabeli. Dopiero w jesieni r. 1922 udało się poraz pierwszy Jutrzence uzyskać wynik nierozstrzygnięty z Makkabi, co stanowiło wówczas ogromną senzację, tak jak następne zwycięstwo Makkabi nad Cracovią 1:0. Następne rezultaty między tymi klubami kończyły się przeważnie zwycięstwem Makkabi, czasami jednak także Jutrzenki, ale nie wyżej niż 1:0, lub nierozstrzygniętemi. Ubiegł. roku w dzień PZPN. 3 maja na boisku Wisły zwyciężyła Mak. tylko 1:0 przy gładkiej jednak przewadze. 1-go zaś bm. zwyciężyła niespodziewanie Jutrz. 4:1 nad Mak., grającą bez Nebenzahla, co było senzacją wielką, gdyż ogólnym faworytem była znajdująca się w dobrej formie Mak. I tu trzeba podnieść jedno. Podczas gdy dla Jutrzenki clou sezonu i celem marzeń jest pobicie Makkabi, to dla ostatniej, jak to z jej programu sportowego jest widocznem, mecz z Jutrzenką ma znaczenie zupełnie podrzędne i tylko kasowe. Ale już rok bieżący i dwa ostatnie mecze wykazały, że zawody te nie są obecnie tem, czem kiedyś były, bowiem i frekwencja i kasa zawiodły ogromnie.

Cały antagonizm pomiędzy powyższemi towarzystwami, rozdmuchany przez pewne jednostki nieodpowiedzialne, miał obecnie tuż przed meczem nawet charakter prowokatorski najgorszego gatunku. A wytwarzają go jednostki, które kiedyś należały do Mak., przeszły następnie do Jutrz. i żyją tylko nienawiścią. Na czele tych „prowokatorow", zatruwających możliwe zgodne pożycie obu tow., stoi „wielki człowiek do małych interesów", „reporter sportowy z lornetką" specjalista od dwulicowości, nieodpowiedzialny młokos i zarozumiały dzieciak p. Statter, który nadużywa organu powszechnie znanego i cenionego sportowca p. Dra Beresa i napewno bez jego wiedzy umieszcza tamże karygodne „recenzje" i „informacje" sportowe. Bo nietylko karygodnem, ale wprost zbrodniczem jest kłamliwe zapodanie tego rodzaju, że drużyna Mak. postanowiła p o t r u p a c h osiągnąć zwycięstwo, nie mówiąc już o przewidywaniu wielkiej brutalności w grze i zamiast uspakajać i mitygować, jątrzyć. Jest to najordynarniejsza robota prowokatorska. Zarzucamy to publicznie p. Statterowi.

Trzeba umieć i zwyciężać i klęski ponosić. Mak. pokonaną została 4:1 w dn. I. V. i zachowała się solidnie bez słowa protestu na i poza boiskiem. To jest objektywny fakt. Jutrzenka zaś tuż po strzeleniu jej bramki przez Mak. na ostatnim meczu zachowała się na boisku, na widowni i poza boiskiem niesportowo i niegodnie. Gracze rozpoczęli brutalizować grę. Bramkarz Meller uderzył w twarz Heima i Schneidra III. na boisku, a ci zdobyli się na dżentelmeństwo niereagowania na boisku. Jest to pochwały godne.

Gracze Gumplowicz i Alfus foulowali stale młodziutkich Landmana i Seelingera bez żadnej reakcji z ich strony. Grünberg i Krumholz uprawiali prawdziwe harce, a gracze Makkabi reagowali, ale zupełnie nierówną miarą. Mellera, Gumplowicza i Alfusa winien był sędzia wykluczyć i tego nie uczynił. Grünberga wykluczył, a dla równowagi także Heima, który zupełnie nic nie zawinił. Nadto sędzia wykluczył Krumholza, lecz ten nie zeszedł z boiska, co sędzia tolerował. Wreszcie obraził Klotz publicznie i głośno sędziego i został za to wydalony. Po meczu napadli gracze Jutrzenki na sędziego i podobno pobili go. To wszystko są nagie fakta. Sprawami temi zajmą się odpowiednie instancje sportowe.

Co do samego meczu. Teren miękki i błotnisty. Obie drużyny w komplecie. Z początku naciera Jutrzenka. Ze spalonych pozycji, niezauważonych przez sędziego, groźne sytuacje dla Makkabi, niewykorzystane przez Jutrzenkę. Po 10' inicjatywa przechodzi do Mak. całkowicie. Gra przeważnie na połowie Jutrzenki, likwidowana przez dobrą obronę tejże. Atak Makkabi na linji karnej załamuje się. Po przerwie znowu nacisk Jutrzenki, unicestwiany przez tyły, a głównie bramkarza Makkabi. Następnie znowu Makkabi gniecie i w niebezpiecznej chaotycznej sytuacji „hands". Rzut karny, dwukrotnie przez Heima strzelony, daje jedyny punkt Makkabi. Odtąd gra brutalna, zainaugurowana przez zdenerwowanych graczy Jutrz., których wykroczenia nie umiał sędzia utrzymać w rydzach, cugle wypadły mu zupełnie z rąk (widownia mocno się do tego przyczyniła) i na szczęście zachowali niektórzy rozsądniejsi gracze zimną krew i nie reagowali na ciągłe prowokacje. Po wykluczeniu 2 graczy z Jutrz. i 1 z Mak. powietrze trochę się oczyściło. Mak. ma pod koniec silną przewagę. Szereg niebezpiecznych strzałów i momentów broni znakomicie Meller. Naogół obie drużyny słabsze we formie, gra nerwów. — Sędzia p. Rząsa. — Jako impreza — skandal.

Prawdziwem derby było spotkanie Cracovii z Wisłą. Około 6.000 widzów, rekord w obecnym sezonie. Gra żywa i ambitna, po przerwie nawet ostra, bardzo ostra. Crac. bez Kałuży, którego na środku wcale dobrze zastępował Ciszewski. Zresztą obie drużyny w komplecie. Wisła nie dała sobie wydrzeć grudniowego zwycięstwa nad swym rywalem lokalnym i do szeregu swych tegorocznych zwycięstw dołączyła jeszcze jedno — najpiękniejsze i najważniejsze. Wprawdzie na miękkim terenie lekka Crac. technicznie, szczególnie do pauzy, korzystniej się wyróżniała, ale Wiśniewski, Markiewicz i Kaczor zawsze byli na posterunku i nawet w chaosie i w tłoku bronili skutecznie i przytomnie. Obrona Wisły nie dawała się minąć i przejechać, cofała się pod samą bramkę i tam się zacięcie broniła, licząc na swoją ostoję — Wiśniewskiego. Obrona Crac. natomiast w tym dniu słaba. Kilkakrotnie atak Wisły minął zupełnie obu reprezentatywnych backów i napastnik czerwony jechał sam do bramki... lecz tu napotkał na czerwieńszego i niesłychanie odważnego Przeworskiego, który takich kilka (najmniej 4) sytuacji śmiałym i dobrze obliczonym wylotem przed niechybnemi bramkami uratował. Nieco więcej przytomności umysłu u napastników Wisły, a byłaby Crac. z tego powodu doznała katastrofalnej klęski. Odwaga i szczęście z jednej strony, nerwowość i nieprzytomność z drugiej uchroniły Crac. przed pauzą przed haniebną klęską.

Gdy Crac. do pauzy pewnej swej przewagi kom-

binacyjnej, a Wisła swej przebojowości nie wyzyskały, zdawało się, że wynik będzie bezbramkowym i nierozstrzygniętym. Ale po przerwie wystąpiły zaraz na jaw słabe i mocne strony i punkty obu partji i silniejsza konstytucja fizyczna Wisły, jej niezłomne, żelazne dążenie do zwycięstwa. powoli łamało Cracovię. A gdy jeszcze Gintel, z powodu skurczu mięśnia opuszcza boisko, los Crac. został przypieczętowany. Wkrótce uzyskuje Wójcik 1-szą bramkę z wolnego rzutu, a Czulak ze znakomitej centry Balcera, po wspaniałym przeboju tegoż 2-gą. Cikowski w obronie, a Zastawniak na prawej pomocy nie mogli dać rady zajęczym biegom Balcera. Także i Adamek zmęczył Synowca.

Nie obeszło się naturalnie i w tym dniu bez kilku całkiem nawet brutalnych momentów, ani też bez pewnej niedyspozycji sędziego Rutkowskiego, który podyktował za rzekomy „hands" jedenastkę przeciw Wiśle. Dobrze zrobił p. R., że na skutek przedstawienia graczy obu stron zmienił swe rozstrzygnięcie, lepiej bowiem naprawić błąd, niż zdyskredytować siebie i skrzywdzić drużynę. Sędzia powinien dać rzut karny tylko wówczas, gdy jest pewnym przekroczenia. Także omyłka zegarkowa o 15 min. była humorystycznym incydentem, który minął szczęśliwie po skontrolowaniu zegarków. A i na widowni doszło do cichej, ale krwawej rozprawy. Jacyś fanatycy pobili się do krwi.

4. V. Hakoah — Gewira 1 : 1 (1 : 1). Boisko K. S. Podgórze. Zamiast mistrzostwa odbyły się z powodu niezjawienia się wyznaczonego sędziego zawody przyjacielskie. Zapytać należy Koll. Sędziów, co zamierza uczynić z sędziami, którzy składają egzamina — dla uzyskania wolnych wstępów, a sędziowanie uzależniają od pogody. Kluby, zwłaszcza trzecioklasowe, mają ogromne trudności i koszta w uzyskiwaniu boiska, które dzięki lekceważeniu pp. sędziów idą na marne. Czyżby nie należało na tak wygodnych sędziów, obok surowych kar dyscyplinarnych, nakładać i kary pieniężne w wysokości strat, przez gospodarza zawodów ponoszących? Byłby to zdaje się, doskonały środek do stłumienia w zarodku tego rodzaju karygodnego zaniedbywania obowiązków przez różnych pp. Wygodnickich.

Stella — Orlęta 3 : 2 (0 : 2) mistrz. klasy C. — Makkabi III — Adria 2 : 0. Mecz przerwany w 25 min. z powodu deszczu. — RKS. Legja — Górnik (Jaworzno) 4 : 1 (2 : 1). Boisko Wisły.

Przedmecz Sparta II. — Makkabi II. o mistrz. kl. C. 0:1 (0:0), przegrywa Makkabi złożona z połowy graczy III. drużyny, w ostatniej min. z wybitnego of'sidu, mimo stałej przewagi, wyłącznie z powodu bezczelnej stronniczości sędziego p. Danca, którego sposób sędziowania był wprost karygodnym i winien znaleźć oddźwięk w dyscyplinarnem dochodzeniu.

Inż. Biro, trener olimbijski Polski, został zaangażowany przez krak. Makkabi po powrocie z Olimpjady paryskiej.

Wspaniały zagraniczny tydzień będzie miała krak. Makkabi z początkiem czerwca. Goszczą bowiem u niej Vivo AC (Budapeszt) 31. V., MTK (Budapeszt) 4. VI. i Admira (Wiedeń) 7. VI. Rzeczywiście dobór jakościowy, trening i emocje pierwszorzedne.

Makkabi krak. gra w niedzielę o mistrz. kl. B. z Uranią, która pobiła K. S. Podgórze 5 : 1.

W Katowicach utworzył się pierwszy polski klub sportowy państwowej policji, którego drużyna futb. rozegra już 17. bm. swój mecz inauguracyjny z Dianą Katowicką.

Wisła krak. gra 18 bm. z Wartą poznańską. Wisła bez Wiśniewskiego, Reymana I. i Krupy, a nawet bez Balcera. Warta bez Stalińskiego i Spojdy.

Zachowanie się graczy Jutrzenki na meczu z 11 bm. wobec druż. Makkabi i sędziego urągało kardynalnym zasadom sportowym i towarzyskim.

Reprez. olimp. Rumunji gra 20. bm. z repr. Austrji we Wiedniu.

Ekspedycja futb. olimp. Polski wyjechała 14 bm. rano pociągiem berlińskim do Szwecji na zawody z reprez. Szwecji i Sztockholmu. Drużyna olimpijska obejmuje następ. graczy: Wiśniewski, Goerlitz, Gintel, Fryc, Cyll, Synowiec, Krupa, Styczeń, Spojda, Kuchar, Miller, Bacz, Kałuża, Reyman I, Reyman III, Staliński, Sperling (17). Ekspedycję prowadzą pp. Dr. Cetnarowski i Obrubański. Towarzyszy trener inż. Biro.

Drużyna olimpijska Węgier ustaloną została definitywnie następująco: Kropatschek, Biri (ew. Plattko), Fogl II, Fogl III, Mandl, Gross II, Toth, Obitz, Blum, Gutman, Hajos, Orth, Braun, Molnar, Opata, Eisenhoffer, Jenny, Hirzer, Takacs, Weisz.

Wstawienie Goerlitza (Katowice) do drużyny olimpijskiej Polski przyjęto na G. Śląsku z niezwykłą radością. Uważa się to za oznakę objektywnej fachowej kwalifikacji, oraz za przełom w dotychczasowej oficjalnej polityce sportowej i zwycięstwo państwowej platformy sportowej w praktyce nad partykularyzmem i polityką dzielnicową.

Województwo śląskie wypowiedziało K. S. Dianie katow. dzierżawę dotyczasowego boiska i przydzieliło inny, znacznie gorszy teren, wymagający dopiero zupełnie nowej pracy i kosztów.

Amatorzy (Wiedeń) grają w lipcu we Lwowie i Krakowie.

Sekcja kolarską Ż. K. S. Makkabi — Kraków urządza w niedzielę 18. V. z okazji otwarcia sezonu wycieczkę do Skały Kmity. Zbiórka punktualnie o godz. 6 rano na boisku Makkabi.

Władysław Maksymiak, znany zapaśnik polski, wyjechał 5. bm. do Ameryki półn. na dłuższe tournee zapaśnicze.

√ **Niezwykłą siłę żywotną okazuje Ż. K. S. Makkabi Kraków,** który do swych licznych sekcji przyłączył jeszcze nowe, a mianowicie sekcję hippiczną, kolarską i zapaśniczą. Sekcja hippiczna, chcąca podtrzymać upadającą tradycję krakowskiej hippiki, zakupiła kilkanaście znakomitych koni wierzchowych i nie bacząc na olbrzymie wydatki przyjmuje zgłoszenia członków oraz gości przez tychże wprowadzonych na naukę konnej jazdy przez fachowego instruktora, za minimalną opłatą, na specjalnie w tym celu zbudowanym hippodromie na własnym placu sportowym. Sekcja ta pięknie się rozwija i należy się jej kierownictwu jaknajwiększe uznanie za stworzenie jedynej w tym rodzaju sekcji w łonie tow. sportowego w Polsce.

Ż. K. S. Hakoah, Kraków uruchomił sekcję kolarską, do której zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 2'30 do 3'30 R. Morgenbesser, Koletek 7.

Drużyna hockeyowa Makabi (Ostrawa) pobiła Makabi (Berno) 3 : 0.

Międzynarodowy bieg i chód przez wschodni Berlin. 25 km. bieg 1) Stampfl (Monachjum) 1:32'20, 2) Chempl (Charlottenburg), 7) Zika (Praga). 25 km. chód 1) Müller (Berlin) 2:14'.

W praskich wyścigach hippicznych zwyciężyła Cleopatra, jest oną obecnie faworytką derby praskich.

Austrjackie derby hippiczne zdobył Coriolanus.

Lekka atletyka w świetle rekordów.

Zbiżająca się Olimpjada r. 1924 zmusza nas do poważnego zastanowienia się nad poziomem naszego sportu, oraz do przeprowadzenia paraleli między poziomem naszego, a zagranicznego sportu. Ze wszystkich sportów na Olimpjadzie na plan pierwszy, obok piłki nożnej, wysuwa się lekka atletyka. Ona to, nawiasem mówiąc, nasunęła myśl baronowi Piotrowi de Coubertin wskrzeszenia zawodów olimpijskich. Lekka atletyka jest bezsprzecznie sportem najpiękniejszym i najczystszym w całem znaczeniu tego słowa. Jest ona najdonioślejszym czynnikiem wychowania fizycznego. Tem się właśnie tłumaczy, że w państwach o wysokim poziomie kultury (Szwecja, Norwegja, Finlandja) lekka atletyka jest królową sportów, a rekordziści (np. Hoff, Nurmi) wzrastają do rozmiarów bohaterów narodowych. Uderzyło to zwłaszcza naszych piłkarzy podczas meczu Polska—Szwecja w Sztockholmie. Podczas meczu rozgrywał się finał biegu rozstawnego, organizowanego przez „Svenska Dagbladet", do którego stanęło 130 drużyn, każda po 30 zawodników, a więc 3900 zawodników w wieku od lat 10 do 50! Natomiast w takim kraju, jak Hiszpanja, której kultura pozostawia bardzo wiele do życzenia, lekka atletyka stoi na bardzo niskim poziomie. Tam bożyszczem tłumów jest taki Sancho, środkowy pomocnik F. C. Barcelony, — analfabeta! Piłka nożna to niejako zuchwały kondotjer, porywający się na majestat królowej - lekkiej atletyki.

Przy zestawianiu wyczynów naszej lekkiej atletyki, a zagranicznej, jedno trzeba wziąć pod uwagę. Lekka atletyka w Polsce przez lat kilkanaście znajdowała się w letargu, faktycznie więc jej istnienie datuje się dopiero od lat czterech. Coprawda wojna wszechświatowa dała się we znaki sportowi wszystkich państw, biorących w niej udział. Najwybitniejsi lekko-atleci Francji i Niemiec (Jean Bouin, oraz Hans Braun) padli na placu boju, ale zapominać nie należy, że nawet podczas najstraszniejszych ryków armat na tyłach armji Ententy i państw centralnych odbywały się bezustannie zawody sportowe, które podtrzymywały poziom sportowy danego państwa. Jeżeli teraz uprzytomnimy sobie, jakie nadzwyczajne postępy uczyniła u nas lekka atletyka w ciągu tych lat czterech, śmiało możemy patrzeć w przyszłość, pewni, że niebawem dorówna ona klasie europejskiej.

1) Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

W wieku XIX. wzorem dla Ameryki była Europa. Każdy „yankees" za punkt honoru uważał sobie podróż po Europie, badanie stosunków starego świata i przyjmowanie manier europejskich. Jakże od owych czasów stosunki się zmieniły! Dzisiaj Ameryka jest dla Europy symbolem perfekcji we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Czy to w dziedzinie techniki, czy sztuki (? Red.), czy mody, wszędzie Ameryka nadaje ton, wszędzie Ameryka przoduje. Tosamo się tyczy i sportu. Przyczyna powyższego wypływa zapewne z różnicy, jaka zachodzi między psychiką amerykańską, a europejską. Kto zna tylko naród amerykański, stwierdzi z całą pewnością, że niema narodu bardziej systematycznego, niż amerykanie. Toteż dziwić się nie należy, że lwią część rekordów światowych w lekkiej atletyce dzierży Ameryka.

Ażeby zobrazować, jaka przepaść leży pomiędzy klasą amerykańską, a polską, w dziedzinie lekkiej atletyki, dosyć przytoczyć niektóre wyczyny Amerykańskich j u n i o r ó w w mistrzostwie r. 1922. Skok w wyż: Figuera 1.83 (rek. pol. 1·76); skok o tyczce, Sherill 3·28 (rek. pol. 3·27), skok w dal: Keefe 6·79 (rek. pol. 6·45), rzut kulą: Harel 14.47 (!!) (rek. pol. 12·28·5). Cyfry powyższe mówią same za siebie.

Rekordy Stanów Zjednoczonych są następujące: 100 m. Paddock 10.4" (rek. świat.); 200 m. Paddock 20.8" (rek. świat.); 400 m. Meredith 47.4" (rek. świat.); 800 m. Meredith 1'51.9" (rek. świat.); 1.500 m. Kiriat 3'55.8"; 3.000 m. Ray 8'31.4"; Sztafeta 4x100, S. C. New-York 42.2' (rek. świat.); 4x400 3'16.9" (rek. świat.); 110 z płot. Thomson 14.4" (rek. świat.); 400 m. z płot. Loomis 54 (rek. świat.); skok w dal, Gaurdin 7.80.5 (rek. świat.); skok w wyż, Osborne 2.01.77 (rek. świat.); skok o tyczce, Foss 4.09; rzut oszczepem, Hanner 58.88; rzut dyskiem, Duncan 47.58; rzut kulą Rose 15.54 (rek. świat.); rzut młotem, Ryan 57.77 (rek. świat.).

Asem lekkiej atletyki w St. Zjedn. jest Paddock. Krytykuje się tego fenomenalnego sprintera, że styl jego pozostawia dużo do życzenia. Nie należy wszelako zapominać, że styl w sprincie jest rzeczą błachą, najważniejszą rzeczą jest talent wrodzony. Nie darmo się przecież mówi, że sprinterem trzeba się urodzić. Rekordowy swój wyczyn 10.4" Paddock powtórzył kilkakrotnie, wszelako dodać należy, że tensam wynik uzyskał również kilkakrotnie i wcześniej Walker. Na tem miejscu muszę również nadmienić o innym wyczynie Paddocka 110 yardów (100.54 m.) — 10.2(!). Zdaje się jednak, że wynik powyższy uznany przez FIAA nie będzie, albowiem w tym samym biegu na 100 yardów (91.40 m.) uzyskał Paddock czas 9.6', Wypadałoby więc 9.14 mtr. na 0.6 sek. (Szybkość konia wyścigowego!). Czas więc był prawdopodobnie źle mierzony. Co się tyczy rekordowego wyczynu Paddocka na 200 m. — 20.8", to wyczyn ów uzyskany został na 220 yardów (201.08 m.). Ten sam czas uzyskali sprinterzy Robinson i Long w roku 1914.

Obok Paddocka najlepszymi sprinterami w St. Zjednoczonych są Mc. Allisher i Paulu. Niewiadomo również, czy zostanie zatwierdzony przez FIAA najnowszy rekord świata wwyż Harolda Osborne'a 2 m. 01.77 cm. W skoku wwyż bowiem istnieją dla zawodników pewne ograniczenia. Tylko taki skok jest uważany za prawidłowy, w którym stopy zawodnika przechodzą ponad poprzeczką przed głową. Natomiast w skoku stylu Horine'a, porządek jest odwrotny: głowa przechodzi ponad poprzeczką przed stopami. Styl taki posiada zarówno Osborne, jak i poprzedni rekordzista Beeson (2.01.4). Rekord Osborne'a uzyskany został właśnie stylem Horine'a. Twórca tego stylu Horine (Ameryka), rekordzista światowy przed Beesonem (2.00.6; 1910), uzyskał był w swoim czasie fenomenalny wyczyn 2.03.8, wszelako z przyczyn powyższych przez FIAA, jako rekord uznany nie został.

Obok murzyna Gourdin'a posiadają St. Zjed. i innych nie mniej znakomitych skoczków. Murzyn Hubbard uzyskuje świetny wyczyn 7.44.5 m., pozatem skaczą w dal poza 7 m. Butler i Rose.

Nie ulega wątpliwości, że St. Zjedn. wzorem lat ubiegłych zajmą naczelne miejsce i na Olimpjadzie paryskiej.

2) Finlandja.

Finlandja ze swoją trzymiljonową ludnością zajmuje w lekkiej atletyce drugie miejsce po Stanach Zjednoczonych, a pierwsze na kontynencie. Finlandja jest żywym dowodem, że o poziomie sportu w danym kraju nie stanowi ilość ludności (a więc wybór materjału), ale tylko systematyczny trening. Nasi np. lekko-atleci już z pierwszymi podmuchami jesiennymi zapadają w sen zimowy, toteż na początku każdego sezonu wyczyny ich są naogół

słabe, perfekcję osiągają przy końcu tegoż sezonu, dalej następuje znów spadek formy. Finnowie natomiast uprawiają racjonalny trening przez całą zimę.

Rekordy fińskie są następujące: 100 m. Ruilo 10.8; 200 m. Aaström 22.1; 400 m. Vilen 49.8; 800 m. Nurmi 1'55"; 1.500 m. Nurmi 3'53" (rek. świat.); 3.000 m. Nurmi 8'28" (rek. świat.); 5.000 m. Nurmi 14'35.5" (rek. świat.); 10.000 Nurmi 30'40.2" (rek. świat.); 4x100, IFK 44.3; 4x400 3'19.4"; 110 z płotkami, Vilen 15.2'; skok w dal, Tuunlos 7'31; skok w wyż, Kramer 1'87; skok o tyczce Rauhamaa 370; rzut oszczepem, Myyrä 66'10 (rek. świat.); szut dyskiem, Taipale 48.27 (rek. świat.); rzut kulą, Pörhola 14,87; trójskok, Tuunlos 15.48.

Jak widzimy z wyników powyższych, sprinterów posiada Finlandja dobrych, lecz nie nadzwyczajnych. Wyczyn Ruilego 10'8 jest starym, powtórzony został wszelako przez jednego z lepszych sprinterów fińskich Halmego. Prócz Halmego godni są wymienienia sprinterzy Häro i Vilen. Gwiażdą lekkiej atletyki fińskiej jest fenomenalny Nurmi, dzierżący w swych nogach wszystkie rekordy światowe na przestrzeni od 1.500 do 10.000 m. włącznie. Ze średniodystansowców wymienić należy jeszcze Janssona, natomiast z długodystansowców Rastasa, niejednokrotnego pogromcy Nurmiego, oraz słynnych Hanesa i Tatu Kolehmeinenów. Do najwybitniejszych lekkoatletów fińskich należy również i Tuunlos, od którego spodziewa się świat sportowy ustanowienia nowego rekordu światowego w trójskoku. Pozatem chlubą fińskiej lekko-atletyki są oszczepnicy i dyskarze. Trzej dyskarze rzucają ponad 43 m.: Taipale, Niittyma, Malmivirta, a czterech oszczepników ponad 60 metrów: Myyrä, Saaristo, Johansson i Ekqrist.

3) Szwecja.

Mimo, iż Szwecja nie posiada już prawie żadnych ważniejszych rekordów światowych, za wyjątkiem biegu maratońskiego (Johansson 2°31'12"), należy jej się na kontynencie drugie miejsce po Finlandji. Lekka atletyka w Szwecji jest sportem narodowym, jest ona kultywowaną w szczególny sposób i odgrywa w życiu społecznem doniosłą rolę.

Rekordy szwedzkie są następujące: 100 m. Lindberg 10.6; 200 m. Engdahl 21'8; 400 m. Engdahl 48.5; 800 m. Lundgren 1'54", 1.500 m. Wide 3'54.2"; 5.000 m. Wide 14'44,1"; 10.000 Backmann 31'02.1"; sztafeta 4x100, „Hellas" 43.2"; 4x400, 3'19.4"; 110 z płotkami, Petersen 15,4'; 400 z płotkami Christiansson 54 9'; skok wwyż, Ekclund 194 cm.; skok o tyczce Tirren 390 cm.; rzut oszczepem, Lindstöm 63.98; rzut dyskiem, Zallhagen 45.77; rzut kulą Jansson 14.45.

Bezkonkurencyjnym sprinterem w Szwecji jest słynny Engdahl, który pobił pono rekord szwedzki na 100 m. w czasie 10'5. Panem dystansu od 800 do 1.500 m. jest Lundgren, były mistrz światowy na 500 m., oraz obecny na 1.000 m. Chlubą Szwecji jest Wide, mistrz szwedzki na dystansie od 1.500 do 10.000, najlepszy po Nurmim biegacz na powyższe dystanse.

4) Anglja.

Angielska lekka-atletyka specjalnych gwiazd nie posiada. Poziom jej jednak jest b. wysoki i zrównoważony. Niema więc tam takich rażących załamań poziomu, jak u nas (exemplum: oszczep 52.76, młot 22.29). Najwybitniejszym sprinterem angielskim jest obecnie Hill. Mimo wszystko pozostawił on nietknięte stare rekordy Applegarth'a na 200 m. 21,2' i Halswella na 400 m. 48'4". Obok Hilla znakomitymi sprinterami są: Edward, Abrahams i Lindell. Na 1.500 m. rekord posiada Wilson 3'58.4". Ze średniodystansowców godni są wymienienia: Stevensson, Griffits; najlepszym z długodystansowców jest bezsprzecznie Blewitt. Z płotkarzy wymienić należy Gaby'ego i Philips'a. Wspaniałym rekordem jest rekord O'Connora w skoku w dal z roku 1901 761.3 cm. (rekord europejski). Rekordem europejskim jest również wyczyn Bakera w skoku wwyż 195.5 cm.; skok o tyczce, Harlemann 382.2 cm., rzut oszczepem, Lincoln 59.99.5. Anglja posiada tylko jeden rekord światowy w trójskoku, a właścicielem jego jest Ahearne — 15.52. Stwierdzić jednak należy, że klasa angielska nie podnosi się, czego jawnym dowodem było pobicie Oxfordu i Cambridge'u przez Pragę. Toteż wątpliwem nam się zdaje, czy Anglja na Olimpjadzie paryskiej przedstawiać będzie groźną konkurencję dla swych rywali.

5) Norwegja.

Jedna jedyna postać Karola Hoffa kwalifikuje Norwegję do pierwszej klasy lekko-atletycznej. Karol Hoff, śmiało rzec można, to nieukoronowany król lekkiej atletyki, postać jego niewątpliwie zapisze się złotemi zgłoskami w dziejach tego sportu. Co nas uprawnia właściwie do takiego twierdzenia? Dlaczegóż przenosimy Hoffa np. nad Nurmiego, który bezporównania posiada więcej rekordów światowych od pierwszego? Otóż wielkie gwiazdy lekkoatletyczne, jak Paddock, lub Nurmi, świecą tylko na swem polu tj. na krótkich, lub długich dystansach, natomiast Hoff osiąga we wszystkich punktach świetne wyczyny. Oprócz bardzo niewygodnego do pobicia rekordu światowego skoku o tyczce 4.21 mtr., osiąga czas 22.2' na 200 m., posiada rekord norweski na 500 m., w dal skacze ponad 7 metrów! Toteż nie ulega wątpliwości, że padnie niedługo, pobite przez Hoffa, mistrzostwo dziesięcioboju Indjanina Thopsgo 8412.955 punkt. (punktacja starosystemowa). Właściciel zaś mistrzostwa światowego dziesięcioboju zasługuje przez tosamo na miano najwybitniejszego lekko-atlety świata. Będzie miał Hoff do pokonania na Olimpjadzie paryskiej niemniej wszechstronnych atletów Klumberga (Estonja) i Osborne'a (Ameryka), niewątpliwie da jednak sobie z nimi radę. Hoff, gdzie się tylko ukazuje, wywołuje niesłychany entuzjazm. Tłumy czczą w nim bohatera. Jak Mozart urodził się muzykiem, tak Hoff lekko-atletą. Poraz pierwszy w życiu skacząc uzyskał wyczyn wprost nieprawdopodobny 3 m. 65 cm., bijąc temsamem rekord norwegski!!

Poza Hoffem nie posiada Norwegja specjalnych gwiazd. Na średnie dystanse jest obecnie najlepszym Nerby, z długodystansowców Gundhus i Kaasa, z płotkarzy Gulli, ze skoczków wwyż Helgesen, z oszczepników Lundy, z dyskarzy Traudem.

Rekordy norwegskie godne wzmianki: 1.500 mtr. Rasmussen 4'05.4", 5.000 m. Halstredt 14'59"; 10.000 metrów Halstredt 31'55.9.

Stany Zjednoczone, Finlandja, Szwecja, Anglja i Norwegja zaliczają się do najlepszej klasy lekko-atletycznej. Do średniej zaliczamy w pierwszym rzędzie Francję, Niemcy, dalej Włochy, Belgję, Holandję itd. (c. d. n.)

Warszawa. *Józef Rakower.*

Cardiff City uległ Slavii praskiej 7. bm. 1 : 2, pokonał natomiast 9. bm. team repr. Czech 3 : 2 w Pradze.

Sparta praska pokonała 6. bm. w Berlinie Union 92 3 : 1. Wszystkie bramki strzelono z rzutów karnych.

Huddersfield Town zdobył mistrzostwo ligi angielskiej, mając równą ilość punktów z Cardiff City, lecz o ułamek lepszy stosunek bramek.

W szatni Agrykoli zdarzają się coraz częściej drobne kradzieże. Władze PKIO. powinny w tę sprawę wejrzeć i złu stanowczo zaradzić.

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń. Slavia (Praga) — Hakoah 4:2 (3:0). Cardiff City — Vienna 2:0 (1:0). Mistrz.: Simmering — Ostmark 7:1 (5:1). Admira — Sportklub 2:0 (1:0). Hertha — WAF 2:0 (1:0).

Praga. Slavia — Cardiff City 3:2. Cardiff City — Reprez. Czech 3:2. Bolton Wanderers — Sparta 3:1 (3:0).

Berno. Makkabi — KS Slovan 1:1 (1:0). SK Židenice — Wacker (Wiedeń) 2:2 (1:2), Mor. Slavia — Nuselsky SK 1:1 (0:).

Ołomuniec. Hakoah — SK Mor. Ost. 3:1 (2:1).

Preszburg. Makabea — FAC (Wiedeń) 1:0 (0:0).

Witkowice. DSV Liga Witk. — Brünner SK. 2:0 (0:0)! mistrz.

Magdeburg. DFC (Praga) — Cricket Viktoria 4:0 (3:0).

Berlin. IFC Nürnberg — Alemannia 6:1 (3:0)! Mistrz. Niemiec.

Lipsk. Spielver. — V. f. B. Königsberg 6:1 (2:1). Mistrz. Niemiec.

Wrocław. Hamb. Sp. Ver. — Sportfr. 3:0 (1:). Mistrz. Niem.

Grac. Styrja — Tyrol 4:1 (2:0) o puhar.

Szczecin. Szczecin — Lipsk 2:1.

Kiel. Union Sportive (Allesandria) — Holstein 2:1.

Fürth. Spielver. F. — Borussia Neunkirchen 9:1.

Pardubice. SK. Pard. — Vikt. Žižkov 3:2.

Wyjazd reprezentacyjnej drużyny Polski do Szwecji i na Olimpjadę do Paryża nastąpił we środę 14 bm. o godz. 7-mej rano z dworca zachodniego w Krakowie. Na pożegnanie olimpijczyków zebrało się na dworcu kikaset osób.

Cracovia — FTC (Budapeszt). Zapowiedziane zawody powyższe nie odbędą się. FTC nie przyjeżdża. Pono mają się odbyć zamiast tego 18 bm. zawody Cracovia — Jutrzenka. Naturalnie Crac. bez 6 swoich olimpijczyków tj. bez Gintla, Fryca, Synowca, Sperlinga, Kałuży i Reymana III.

Amatorzy (Wiedeń) — Team olimpijski Włoch w Turynie 1:1.

Komunikat Polskiego Związku Szermierzy. Turniej o mistrzostwo Polski odbędzie się we Lwowie w dniach 29, 30 i 31 maja ze współudziałem wszystkich szermierzy z całej Polski. Równocześnie wyznaczy P. Z. S. skład drużyny reprezentacyjnej na tegoroczną Olimpjadę. W dniu 1-go czerwca wieczór odbędzie się w salach Ogniska Oficerskiego Wielka Akadenia Szermiercza ze współudziałem szermierzy, wyznaczonych na wyjazd na Olimpjadę, wszystkich mistrzów polskich szermierki, a więc: pp. Linnemana, Sedlaczka, dalej p. Targlera, instruktora szermierki w Wojsk. szkole gimnastyki i sportu w Poznaniu, oraz p. Verderbera z Wiednia, który przyjeżdża specjalnie zaproszony przez PZS jako maitre d'assauts dla turnieju. Wymieniony zalicza się do najlepszych szermierzy świata, jest zwycięzcą w kilkunastu turniejach międzynarodowych, oraz 2-krotny zwycięzca na poprzednich Olimpjadach. Występ jego będzie więc atrakcją.

Dziesięciobój o mistrz. Centr. Pol. AZS. został odwołany z powodu małej liczby zgłoszonych zawodników.

Wielkiego włamania i kradzieży dokonano we Wiedniu w sklepie sportowym Häuslera z Hakoah w czasie jego pobytu w Pradze na meczu ze Slavią. Złoczyńcy skradli zapas biletów na mecz Cardiff City — Vienna i Hakoah — Slavia.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Poznania. Warta — 3 pułk Lotników 7:4 (2:2). Z powodu nieprzybycia Wackeru z Lipska rozegrała Warta zawody z dość silną drużyną Lotników. Zieloni stawili do gry kilku rezerwowych. Do przerwy z trudem zdołała Warta utrzymać wynik remisowy, po zmianie ma natomiast przewagę i uzyskuje zasłużone zwycięstwo, jednak zbyt wysokie. Sędzia p. Seydlitz.

Warszawa — Poznań 2:0 (1:0). Po przegranej osłabionej reprezentacji Poznania w Łodzi ogólnie liczono na zwycięstwo miejscowych tembardziej, że grało aż siedmiu graczy Warty, którzy stanowili dotychchas szkielet drużyny, czego teraz o nich powiedzieć nie można. Pierwszy garnitur Poznania poniósł jeszcze sromotniejszą porażkę niż drugi zespół, grający przed tygodniem w Łodzi przeciw silnej jedenastce tamt. okręgu. Wygrana Warszawy zupełnie zasłużona, drużyna cała pracowała naogół jednolicie, a zwłaszcza w drugiej połowie skutecznie, a do zwycięstwa przyczynił się w szczególności ruchliwy atak.

Przed sędzią, p. Rząsą z Krakowa stają drużyny w następujących składach: Warszawa: Domański, Zoller, Czajkowski, Pucman, Amirowicz, Wójcik, Mielech, Koch, Grabowski, Kaczanowski, Luksemburg. — Poznań: Szneider, Jarzembowski, Lorkiewicz, Nogaj, Kosicki, Śmiglak, Dabert, Przybysz, Einbacher, Niedzielski, Śmiglak.

Pierwsza połowa zawodów była szczególnie nudną. Warszawianie atakują dość energicznie, lecz pomoc Poznania jest na miejscu i niweczy wszelkie zakusy. Miejscowi na froncie, silny strzał Śmiglaka broni Domański. Goście nacierają, bramkarz miejscowych broni kilkakrotnie z powodzeniem. W 30 minucie z centry Mielecha uzyskuje Grabowski pierwszą bramkę. Teraz niebiescy (Poznań) więcej atakują, lecz natrafiają na znakomitego w tym dniu Domańskiego, który chwyta wszystkie piłki. Przerwa.

Po zmianie tempo gry się nieco ożywia, miejscowi więcej na froncie pracują bardzo nieudolnie. Za foul Zollera, bity przez Nogaja, rzut wolny o mało nie przyniósł bramki dla Poznania. Wzajemne liczne ataki stają się coraz to ostrzejsze, a sędzia musi często wkraczać. 75 m. przynosi Warszawie drugiego goala, którego zdobywa wiele obiecujący gracz Varsovii, Kaczanowski. Miejscowi z szaloną ambicją prą do poprawienia wyniku i aczkolwiek od tej chwili mają już przewagę nad zmęczonymi gośćmi, rezultat pozostaje bez zmiany.

Zawody nie były ciekawe W drużynie Poznania brak było duszy, którą jest Staliński, a brak jego dał się dotkliwie odczuć. Ani Przybysz, ani Einbacher nie byli w stanie kierować jako tako atakiem i grą. Atak w Poznaniu zawiódł zupełnie, jedynie Dabert był możliwym, lecz grał zbyt ostro. W pomocy zawiódł Kosicki, a odznaczał się waleniem świec. Obrona i bramkarz taktycznie mało posiadają orjentacji, przy należytem ustawianiu się obie piłki możnaby było obronić. W Warszawie dobry Domański, któremu dzielnie sekundowała obrona. Pomoc dopiero w drugiej połowie pracowała okazalej, wyróżniał środkowy pom. Atak szedł bardzo sprawnie. Publiczności około 2.000. *Tep.*

NADESŁANE.

Wzywam niniejszem wszystkich tych, którzy twierdzą, iż mnie po meczu Jutrzenka — Makkabi z 11 bm. spoliczkowali, lub widzieli, jak mnie spoliczkowano, do podania nazwisk i adresów.

Kraków, 11. V. 1924. *Aleksander Rząsa.*

Z Górnego Śląska. 4. V. Repr. Katowic — Repr. Bielska 1:0. Słaba gra obu teamów.

Posłuszny apelowi PZPN-u, Śląski Związek Okręgowy rozpisał na całym obszarze Śląska zawody przyjacielskie, całkowity dochód z którym ma zapełnić kasę związkową. Czy ją zapełni, zdaje się być rzeczą wątpliwą, już choćby z tego względu, że tegoroczny futball ma niebezpiecznego wroga w... aurze, która jest uparcie szkodliwą i nieprzychylną dla wszelkich imprez sportowych. Urządzając zawody na całym Śląsku, mimo bardzo niepewnej pogody, GOZPN. dał jeszcze raz dowód swej lojalności i karności względem swej centrali, która zdaje się nareszcie łaskawszym okiem na Śląsk patrzeć za czyna. Wybranie katowickiego Gerlica, gracza bądźcobądź jeszcze zupełnie młodego, na II. reprezentacyjnego bramkarza Polski do Olimpjady paryskiej, jest dużym sukcesem dla Górnego Śląska i nielada zaszczytem dla rodzimej jego drużyny, jeśli się zważy, że inne dzielnice Polski posiadają tak znakomitych i rutynowanych bramkarzy, jak Janek Loth, Popiel, Przeworski i inni. Miejmy nadzieję, że Gerlic pokładanych w nim nadziei nie zawiedzie i na szerokiej arenie międzynarodowej godnie będzie reprezentował barwy polskie.

Z całego szeregu dzisiejszych meczów, największe zaciekawienie budziło spotkanie odwiecznych rywali, 11. V. K. S. Pogoń — IFC. Katowice 1:2 (0:0). Drużyny te, z których pierwszą uważać należy za „wschodzącą", a drugą za „zachodzącą" gwiazdę, zapowiadały grę „na śmierć i życie". Widząc je wbiegające z rezerwowymi graczami, srodze się zdziwiłem, przypuszczałem bowiem, że wystąpią w jaknajsilniejszych składach. Wstawienie po paru rezerwowych do gry, nie mogło jej przysporzyć piękna, toteż niemal cała pierwsza połowa była bladą i nieciekawą, aczkolwiek, szczególnie u Pogoni, widać było pewne dążenie do systemu krótkiego i dolnego podawania. Niezaprzeczony ten fakt należy tem radośniej podkreślić, że Pogoń, jak dotąd, bodajże najmniej hołdowała temu systemowi i cały dotychczasowy efekt jej gry polegał wyłącznie na solowych przebojach jej poszczególnych graczy. Że się stara i dąży do porzucenia pierwotnego, prymitywnego sposobu gry, zasługa w tem niemała jej niezmordowanego prezesa, p. Dyr. Głowackiego. Jeszcze tylko odzwyczaić niektórych graczy od zwierzęcej brutalności, dać im wychowanie sportowe i przyjąć trenera, a drużyna Pogoni w przyszłym sezonie stanie się jedną z najgroźniejszych i napewno na Śląsku nie będzie miała równej sobie. Dziś jednak, w drugiej szczególnie połowie gry wyraźnie zaobserwować można było jej błędy, polegające na zupełnym zaniku kontaktu pomiędzy obroną i atakiem. O ile w pierwszej połowie pomoc i backi w zupełności kryły przeciwnika i jego młodociany atak zupełnie zdezorjentowały, o tyle w drugiej części, a szczególnie w końcowej fazie gry, widać było zupełne oderwanie się pomocy i obrony od ataku. Skorzystał z tego IFC. i zainicjował cały szereg wspaniałych przeboi, zniewalając bramkarza Pogoni do ciągłych wkraczań. Pod sam koniec gry IFC., który przechodzi okres „steinachowskiego odmładzania", rozwinął wspaniałą grę, z której iście na sposób węgierski zdobywa 2 bramki. W ostatniej niemal minucie, Pogoń rewanżuje się jedną bramką, zdobytą w zamieszaniu podbramkowem. Z graczy wyróżnili się obydwaj bramkarze Szolc i Gerlic, szczególnie ten ostatni miał ciężkie zadanie. Wstawienie Pazura na lewego łącznika jest pomysłem szczęśliwym. Przy jego silnym strzale, acz słabej technice, przynieść on może drużynie więcej korzyści na tej pozycji, niż na skrzydle, do którego jest stanowczo zbyt ciężkim. Pozatem Górecki w Pogoni wyróżniał się swą brutalną grą. Czy rzeczywiście niema środka na tego gracza? A co na to Wydział Gier i Dyscypliny? Czy długo jeszcze tolerować będzie wykroczenia tego gracza?

Sędziował zupełnie poprawnie p. Lamand, acz mało energicznie.

KS. Amatorski — Zjednoczeni 01 (Królewska Huta) 2:2. KS. Polonja — Śląsk 6:1. KS. Pogoń II. — FC. Katowice II. 2:0. KS. Piast — Victorja 0:0. *A. B.*

Z Żywca. 3. V. Soła (Żywiec) — Koszarawa II. 1:2 (0:0). Benjaminek dzielnicowy. Soła niema szczęścia do Koszarawy II. Po tamtegorocznej klęsce Kosz. 0:8, spodziewano się lepszej gry ze strony Soły. Koszarawa II., wzmocniona 2 graczami pierwszej jedenastki, potrafiła stawić skutecznie czoło Sole, dążącej za wszelką cenę do zwycięstwa. Gra bardzo interesująca, szczególnie przy końcu, gdy przy stanie 0:2 niebezpieczne ataki Soły rozbijały się o dobrze grającą obronę Koszarawy II., a szczególnie o dobrze w tym dniu dysponowanego Seemanna Tadka. Sędzia, p. K. Studencki. dobry.

4. V. Sporysz (Sporysz) — Koszarawa II. 0:0.

4. V. K. S. Amatorzy II. (Król. Huta) — Koszarawa 2:3 (1:0). Boisko Koszarawy. Zawody towarzyskie. Los, zwłaszcza we footballu jest nadzwyczaj figlarny. Spodziewano się ogólnie zwycięstwa gości, wynik jednak zaprzeczył ogólnie stawianej hypotezie. Goście zareprezentowali się ładnie pod względem technicznym, lepiej jednak pod względem fizycznym, w czem nawet celowali, zwłaszcza pod koniec, gdy sędzia z powodu zbyt ostrej gry z obu stron, był zmuszony wykluczyć po jednym graczu z każdej drużyny. W 19 min. po rzucie z rogu Amatorzy uzyskują główką najładniejszą bramkę dnia. Po pauzie Koszarawa zabiera się sumiennie do pracy. Atak Koszarawy raz poraz sunie na bramkę przeciwnika. Szczególnie dobrym był Augustynowicz, który był i jest zawsze „spiritus movens" ataku Koszarawy. W kilkunastu minutach piłka trzy razy grzęźnie w siatce gości. Amatorzy niezrażeni tem, zrywają się do ataku, którego owocem jest śliczna rogówka. Jako uzupełnienie całości podkreślić należy nieumiejętne rozdawanie piłek przez Kulińskiego i słabą grę Dubowskiego, który swym słabym wykopem stwarzał liczne i nadzwyczaj niebezpieczne sytuacje podbramkowe. Sędzia p. Protzner z Bielska, tłumiąc w zarodku ostrą grę, starał się utrzymać obie drużyny w karbach, co mu się całkowicie udało. *Esjot.*

Z Drohobycza. 3. V. ŻTG. — Kadimah (przedtem Hakoah) (Borysław) 4:0 (3:0). Zawody przyjacielskie. Goście z juniorkiem w ataku przedstawili się jak na pierwszy mecz nieźle, ale grali z wielkim pechem, nie wyzyskując 2 karnych. Gospodarze bez Ornsteina, lekceważyli przeciwnika i mimo przewągi zdołali strzelić tylko 4 goale przez Bausteina 2 (1 z karnego), Feiersteina i Tannenbauma. U gości odznaczyli się ofiarny i odważny bramkarz, center pomocy, Gartenhaus i center ataku Weiz. Sędziował p. Wołoski ze Stryja. W końcu należy zaznaczyć niesportowe przyjęcie gości przez ŻTG. Goście musieli przez dłuższy czas krążyć po boisku, aż im łaskawie raczono wskazać szopę dla przebrania się. Mamy nadzieję, że w przyszłości ŻTG. inaczej postąpi.

Przematch: Tyśmienica — ŻTG. III. 1:0 (1:0). Tyśmienica gra w 10. Przewaga techniczna ŻTG. Bramkarz Tyśmienicy dobry.

4. V. Tyśmienica — ŻTG. II. 2:0 (1:0). Należy tylko podziwiać i pochwalić ten młody klub, który dzień za dniem grał i to z przeciwnikami silniejszymi fizycznie. ŻTG. grał w 9 i mimo swej przewagi niczego nie zdołali uczynić dzięki ofiarnej i ambitnej grze obrońców i bramkarza. *E. B.*

Z Warszawy. 11. V. Warszawianka — Polonja 1:0 (0:0). Dla ludzi, nie będących na powyższych zawodach, lub dla zagorzałych fanatyków, rezultat powyższego meczu jest przypadkiem. Zwycięstwo jednak białoczarnych nad mistrzem stolicy było zasłużonem. Chociaż ten lub ów z graczy zwycięzców chwilami nie zadawalniał, lecz jako całość przedstawiła się Warsz. dodatnio. Fenomenalny Domański, doskonała obrona, oraz dobra pomoc, która tym razem nie zawiodła, oto walory W. Atak jeszcze szwankuje, szczególnie skrzydła. Jung niewiadomo, czy nie chce, czy też nie umie grać, Milke zamało energiczny. W trójce środkowej Redlich dobrze rozdaje piłki, Zwierz gra ofiarnie, Mesto wprowadza dużo życia, lecz gra zamało skutecznie. Brak Ordona w ataku daje się b. odczuwać.

Przeciw grającej ofiarnie Warsz., wystawiła Polonja zespół, w którym każdy grał tak, by tylko odrobić tę pańszczyznę, tj. mecz na dochód PZPN-u. Brak jakiejkolwiek kombinacji w ataku, chaotyczna gra pomocy, sprawiały b. słabe wrażenie. Jedynie obrońcy i Janek pewni. Marzenia Polonji wygrania z Warsz. w dużym stosunku nie ziściły się. Toteż wynik powyższego meczu winien być groźnem memento dla mistrza stolicy, że dotychczasowe niedomagania drużyny, rywalizującej o zdobycie na jesień tytułu mistrza stolicy, powoli zanikają. Nie należy również lekceważyć nigdy przeciwnika, gdyż fortuna lubi się czasami mścić.

Przejdźmy teraz do opisu gry. Przed sędzią p. Jaczynowskim stanęły drużyny w następujących składach: Polonja: Loth II, Czyżewski, Czajkowski, Smid, Gebethner I, Loth IV, Kriger, Bibrych, Malinowski, Loth I, Gebethner II. Warszawianka: Domański, Loth III, Suchorzewski, Pucman, Luxemburg, Szenajch, Jung, Zwierz, Redlich, Mesto, Milke.

Grę rozpoczyna Polonja, lecz pierwszy atak niweczy doskonały Suchorzewski. Obaj przeciwnicy badają nawzajem swe siły. Wszelkie ataki Warsz. psuje Jung, stojący ciągle na pozycji spalonej. Gra staje się ostrą, czasami brutalną, w czem celuje głównie Polonja. Atakom Warsz. brak wykończenia. Na 10' przed końcem opuszczają trochę siły napastników Warsz. rezultat staje się niepewny. Obrońcy pracują pełną parą. Mistrz stolicy stara się uzyskać prowadzenie, lecz napróżno. — Po przerwie Warsz. przeprowadza szereg groźnych ataków. Dopiero w 25' Szenajch podaje Redlichowi, ten wysuwa piłkę Zwierzowi, który z 10 metrów płaskim ślicznym strzałem uzyskuje jedyną bramkę. Burza oklasków dodaje bodźca zwycięzcom, deprymuje trochę Polonję, która stara się zą wszelką cenę wyrównać, lecz brak kombinacji w ataku, a bomby Gebethnera i Krigera nie przynoszą wyrównania. Tymczasem Warsz. coraz bardziej naciera. Mesto mija obronę, zamierza się do strzału, lecz Janek nagle wybiega i chwyta z pod nóg piłkę. Pod koniec gry silny strzał Malinowskiego broni wspaniale Domański na róg. Rogów 4:3 dla Polonji.

10. V. Unja (Poznań) — Varsovia 2:0 (1:1). Pierwszy w tym sezonie mecz Varsovii z zamiejscową drużyną przyniósł gospodarzom niezasłużoną porażkę. W I. połowie gry nie wyzyskują harcerze szeregu sytuacji, które wyjaśnia zwinny bramkarz Unji, Malski. Po pauzie tempo gry słabnie. Unja wykorzystuje błędy bramkarza i strzela 2 bramki.

Walory poznańskiej] Unji przedstawiają się przeciętnie. Bramkarz Malski b. dobry. Varsovia posiada materjał b. dobry, lecz trzeba go tylko umieć wykorzystać. Brak techniki, oto główna wada graczy sympatycznych harcerzy. Zapał, ambicja, dobry bieg, to jeszcze mało. Naogół przebieg gry na błotnistym terenie nieciekawy. Sędziował kpt. Loth.

WTC. — Skra 2:0 (0:0), KS. 21 pp. — Strzelec 3:1 (1:0), Varsovia II. — AZS. II. 1:1 (1:0). *W.*

WKS. Legja — Makabi 4:0 (0:0). Zwyciężyła drużyna silniejsza fizycznie, wytrzymalsza i bardziej rutynowana. Chaotyczna gra ataku na własną rękę, słabe pod względem kombinacyjnym współgranie pomocy z napadem, są jej stałemi wadami. A stanowczo już zabija ją stałe występowanie z coraz to innemi jednostkami, w coraz to innych składach i, co gorsza, stałe przestawianie graczy na samem już boisku. Trio defenzywne w składzie Akimow—Zoller—Prochowski byłoby wcale niezłe. Makabi, osłabiona brakiem kręgosłupa drużyny, Pacanowskiego, z rezerwą na skrzydłach, wydała ze siebie co mogła. I tu również szwankował napad, prowadzony słabo przez ongiś dobrego skądś wygrzebanego gracza. Pomoc słaba, lepsza w defenzywie, niż we współpracy z atakiem, trio obronne dobre, choć niekiedy rozczulająco niepewne. Naogół obie drużyny wykazały tesame wady i zalety.

Grę rozpoczyna Legja i raz po raz podprowadza Mielech, nieobstawiony przez słabego lew. pom. Makabi, piłkę pod bramkę przeciwnika. Nie znajduje jednak zrozumienia w reszcie napadu, źle ustawionego. Następna serja jego strzałów idzie w out, albo też grzęźnie w rękach dobrze dysponowanego Dienera, najlepszego gracza swej drużyny. Obrona Mak. spisuje się dzielnie, pomoc jednak słabo zasila atak piłkami, toteż ten ostatni ma rzadkie momenty pracy. Skrzydła, szczególnie lewe, psują wiele sytuacji bezcelowym driblingiem, center pracuje bez głowy.

Po przerwie, po ciągłych zmianach składu, udaje się Legji usadowić piłkę 2 razy w siatce Mak. Strzały były nie do obrony, złożyć je należy na karb słabej gry pomocy i przepracowania backów. Mielech w dalszym ciągu zagraża bramce Mak. ciągłemi centrami, z których padają przy końcu zawodów również i drugie 2 bramki. W tym okresie odznacza się Prochowski, który, opuściwszy obronę, wykazuje w ataku dobrą technikę i strzał. Strzelcem większości bramek był Sobolta, potem lewy pomocnik Wójcik (1). Sędziował p. Jagielski, nienajgorzej.

Audacia — Jordan 1:0 (0:0). Sędzia p. Mirow. KPWF — Jordan 3:2, Pogoń II — BarKochba II 0:2, 21 pp. — Strzelec 3:1. 21 p. z rezerwowymi. *L.*

Z Wilna. 3. V. Warszawa — Wilno 6:0 (3:0). Boisko WKS. Pogoń (Pióromont). Oczekiwane z wielką niecierpliwością zawody pomiędzy Warszawą a Wilnem przyniosły porażkę Wilna, cyfrowo większą, niż się tego spodziewano. Drużyny wystąpiły w składach następujących: Warszawa: Akimow; Zoller (Legja), Czajkowski (Polonja); Amirowicz (L), Loth I (P), Wójcik; Sobolta (L), Tupalski, Grabowski, Loth II, Zantman (P). Wilno: Luberda; Lasota (1 pp. Leg.), Magids (Makkabi); Lepiarski (Wilja), Śliwa (Pogoń), Karolczyk; Warcheman (1 pp. Leg.), Leszczyński (Wilja), Krawczyk, Wróbel (1 pp. Leg.), Ryszanek (Pogoń). A więc skład drużyny warszawskiej zgrany, w obronie i pomocy przeważnie członkowie Legji, w ataku i na śr. pomocy Polonji. Wilno jest zlepkiem graczy czterech drużyn.

Goście odrazu przejmują inicjatywę i przeprowadzają atak, zakończony strzałem Tupalskiego w poprzeczkę. W 6 min. róg dla gości, Magids wyjaśnia sytuację. Znów atak Warsz., uwieńczony skutecznym strzałem Janka Lotha w 7 min. Przewaga gości. W 9 min. ratują Wilnianie na róg. W następnej minucie tak samo. Dalsza przewaga Warsz., lecz i Wilno zrywa się kilkakrotnie.



F. C. Berno (Szwajcarja), który ub. niedzieli pobił Hakoah wied.

Sędzia nie widzi ręki Lasoty pod bramką. Wilno znów w ataku, lecz beznadziejne skrzydła marnują wszystko. Trema opuszcza Luberdę, który kilkakrotnie efektownie odbija. W 25 min. róg dla gości. Powstaje niebezpieczna sytuacja podbramkowa, obrona Wilna odpycha piłkę pod nogi gościom. Janek splasowanym strzałem zdobywa w 27 min. goala, którego Luberda ma na swojem sumieniu. Ataki gości wstrzymuje dobra obrona wileńska i Śliwa, który wykazał swą klasę. Dwa bezpośrednio po sobie następujące rogi w 31 min. niewyzyskane. Wilno przeprowadza atak, który śle naprzód Śliwa. Jeszcze róg dla gości i Grabowski strzela trzecią bramkę w ostatniej minucie. Przerwa. Goali 3 : 0, rogów 7 : 0 dla gości.

Po pauzie przewaga gości słabnie nieco. Mimo tego zdobywają oni w 3' róg, a 2 minuty później bramkę ze strzału Lotha II. Sobolta ma lepszy bieg, niż piłka, którą w biegu ciągle traci. Warszawiacy strzelają półgórnie. Luberda takie strzały chwyta po mistrzowsku. Wilno zaczyna atakować gości na ich połowie przez 20 min., zdobywając w 26 min. 2 rogi. Kilkakrotnie marnują Wilnianie sposobności zdobycia punktu honorowego dzięki słabej grze nieszczęśliwie zestawionego ataku. Pod koniec goście znów przechodzą na połowę gospodarzy. Luberda chwyta kilka strzałów. Główka Lotha idzie na aut. Tupalski przenosi. Sześć minut przed końcem zdobywają Warsz. 2 bramki ze strzałów J. Lotha i Grabowskiego. Rogów 9 : 2 dla gości.

W reprezentacji Warszawy wyróżnił się przedewszystkiem Grabowski, mający obok siebie na łącznikach dobrych strzelców przebojowców, Lotha II i Tupalskiego. Skrzydła szybkie, dobrze centrujące. Sobolta powinien się nauczyć biec z piłką, nie tracąc jej. Gracz nie powinien być zależnym od piłki, lecz naodwrót. Obrona i bramkarz mieli ułatwione zadanie, gdyż ataki Wilnian załamywały się po większej części już na dobrej trójce — Amirowicz, Loth I, Wójcik. W jedenastce wileńskiej bramkarz Luberda rozegrał się dopiero po półgodzinnej grze i puszczeniu 2 goali. Obaj obrońcy (Lasota i Magids) spisali się zupełnie nieźle. Doskonałym był Śliwa na śr. pomocy. Lepiarski lepszy od Karolczyka, którego powinno się było zamienić z innym pomocnikiem. Atak Wilna b. słaby. Skrzydła do niczego, nie trzymały swych miejsc, źle lub wogóle nie centrowały i traciły piłkę. Leszczyński miał słaby dzień, Wróbel i Krawczyk zawiedli pokładane w nich nadzieje. Brak było atakowi wileńskiemu przebojów. Nie zawsze jest skuteczną kombinacja (zła komb. nic nie daje), w tej grze przebojowiec mógłby uzyskać więcej, niż jeden punkt honorowy, gdyż obrońcy warszawscy częstokroć zanadto wysuwali się naprzód i ułatwiali zadanie przeciwnikowi.

Sędzia p. Walczak mierny, nie zauważył licznych rąk i spalonych. Publiczności dużo. Zawody te wzbudziły ogromne zainteresowanie.

4. V. Sparta III — Gimn. A. Mickiewicza 0 : 0. Gimnazjum A. M. gra w 9-tkę. Boisko w parku sportowym.

Polonja (Warszawa) — Wilja 5 : 2 (3 : 1) Goście z Lothem IV. w pomocy. Miejscowi z Misiurą za Lepiarskiego, z Oświęcimskim na l. skrzydle. Czarnobiali już w 5' zdobywają goala przez Grabowskiego. Wilja uzupełnia się Czekajem, gdyż dotąd gra w 10-tkę. W 17 min. strzela Czekaj wyrównującego goala z przeboju. Trzy minuty potem traci Wilja bramkę z winy Wirokira. W 30 min. niebezpieczna sytuacja pod bramką Wilnian, Wirokiro odbija piłkę, powstaje zamieszanie, Wilno wychodzi z niego zwycięsko. Na obustronnych atakach kończy się pierwsza połowa. W ostatniej minucie udaje się gościom strzelić 3 bramkę. Po pauzie miejscowi atakują i w 7 min. zdobywają goala przez Tarasiewicza. Wybiegający z bramki Janek przepuścił piłkę, strzeloną z prawego skrzydła. Wirokiro trzyma kilka strzałów. W 12 min. goście nie wyzyskują pewnej szansy zdobycia dalszego punktu. Wilno dąży do wyrównania, lecz obrona gości jest na swem stanowisku. Czekaj jest dobrze obstawiony. 18 min. przynosi 4 bramkę dla gości. Mimo to gra pozostaje otwartą. Goście atakują lewą stroną, gdzie się b. dobrze spisuje Zantman. Tarasiewicz słabnie. Goście zdobywają bramkę przez lewego łącznika. Do końca, w ciągu 10 minut silna przewaga gości. Rogów 7:1 (2:0) dla warszawiaków. Sędzia p. Kaswiner dobry, zawcześnie jednak odgwizduje rogi. Publiczności mniej, niż dnia poprzedniego.

Przedmecz: Wilja III — Sparta II 1 : 0.

6. V. 1. p. p. Leg. — Makkabi 2 : 1 (1 : 1). Półfinał o puhar Wil. ZOPN. Gra powtórna. 1 p. p. Leg. z Warchemanem na pr. łączniku i Gąsiorkiem na pr. skrzydle. Mak. bez Tewelewicza, z Teperem na pr. skrzydle. Wojsk. odrazu zyskują przewagę. Gra chaotyczna, nerwowa. Mak. uwalnia się od opresji i przechodzi poza

środek boiska. W 17 min. strzela lewy łącznik jedynego goala dla Mak. Teraz już tylko lekka przewaga wojsk., Mak. dość często gości na ich połowie. W 30 min. następuje godny napiętnowania moment. Dwaj gracze Mak. biegną do piłki i jak w takich wypadkach zwykle bywa żaden piłki nie otrzymuje. Zanadto „nerwowy" Abramowicz kopie swego własnego gracza. Kapitan drużyny na to nie reaguje. Na 2 minuty przed przerwą wyrównuje Wróbel. Źle ustawiony bramkarz Mak. nie mógł obronić.

Po przerwie już w 4' strzela Wróbel zwycięskiego goala. Minutę później znoszą z boiska Krakanowskiego. Po 5' wchodzi on znów na boisko, lecz nie mogąc grać dalej, znów się wycofuje. Przewaga 1 pp. Leg. zwiększa się, białoczarni coraz rzadziej goszczą na połowie wojsk. Sędzia usuwa z boiska Abramowicza za zwracanie mu uwagi. Mak. gra w 9-tkę, lecz b. ambitnie tak, że wojsk. nie mogą uzyskać dalszych punktów. W zawodach tych wyróżnili się Lasota, Wróbel i Krawczyk z 1 pp. Leg. oraz Magids i środkowa trójka Mak. Odznaczył się robieniem rogów Stocki z Mak. B. słabymi są Gozdecki z 1 pp. Leg. oraz oba skrzydła Mak. Sędziował dobrze p. Leszczyński. Rogów 9:1 dla zwycięzców. Publiczności jak na dzień powszedni stosunkowo dużo.

8. V. 1. p. p. Leg. — Wilja 2:1 (1:0). Finał zawodów o puhar Wil. ZOPN. Wojskowi nie dają dojść do swego pola karnego. Wróbel i Krawczyk rwą naprzód. Gra z przewagą wojsk. Dziwna rzecz, Wilja gra zupełnie nie brutalnie. W 32 i 37 min. fatalnie pudłują Gozdecki i Warcheman. Następna minuta przynosi goala dla 1 pp. Leg, strzelonego przez Krawczyka przyziemnie. Tempo wzmacnia się, gra staje się b. ostrą. Pauza 1:0 dla 1 pp. Leg. Rogów 2:0. — Po pauzie Wilja bierze „na ambit", lecz niebezpieczna sytuacja pod bramką wojskowych mija szczęśliwie, Nikołajew chybia. Gra przenosi się coraz bliżej ku bramce Wilji, która tylko sporadycznie przeprowadza ataki. Wolny dla Wilji z pola karnego w 32 min. nie wyzyskany, Luberda chwyta strzał Leszczyńskiego wybija piłkę atakowi, otrzymuje ją Wróbel, przebija się i zyskuje drugi punkt dla swych barw. Podniecona tem Wilja atakuje. W 40' Tarasiewicz podaje do środka, Luberda chce odbić nogą, lecz wtrąca piłkę do własnej bramki. Wilja pragnie wyrównać i zaczyna grać „po swemu" — brutalnie, co powoduje zejście z boiska na chwilę Lasoty. W 44' wyklucza sędzia środk. pomocy 1 pp. Leg. z boiska, w ostatniej minucie gry Leszczyńskiego. W 1 pp. Leg. doskonałymi byli Wróbel i Krawczyk. Karolczyk na prawem skrzydle spisał się zupełnie nieźle. Gozdecki jak zwykle, słaby. Obrona dobra. Wogóle 1 pp. Leg. grał bardzo celowo i skutecznie. U zwyciężonych słaby Tarasiewicz na pr. skrzydle. Czekajowi nie udawały się jego przeboje, gdyż był dobrze obstawiony. Lewa strona nie nadzwyczajna. Pomoc dobra. W obronie coraz lepiej gra Weyssenhoff. Grabowiecki mierny. Wirokiro powinien nauczyć się nie wypuszczać złapanych piłek, gdyż przezto powstają sytuacje niebezpieczne. Sędziował b. dobrze p. Radek. Rogów 5:2 dla 1 pp. Leg. 1 pp. Leg. został zdobywcą puharu. *L. R.*

Ze Lwowa. Zupełny brak zrozumienia dla potrzeb sportu polskiego i reprezentacji tegoż na Olimpjadzie wykazała publiczność lwowska bojkotując, mniej lub więcej z rozmysłem, zawody, zorganizowane na cele polskiego funduszu olimpijskiego. Winę ponosi częściowo LZOPN, który nie zareklamował odpowiednio zawodów, częściowo zaś, kierująca się względami klubowymi prasa codzienna, która niezadowolona, że zawody odbędą się (ze względu na niższe opłaty gminne) na boisku Hasmonei, potrafiła dostęp do tego boiska przedstawić w tak krytycznych barwach, że odstraszona publiczność wolała zrezygnować z zawodów, aniżeli narazić się na „złamanie karku", co jej dosłownie życzył wszechstronny redaktor jednego z pism lwowskich.

Przyznać jednak trzeba, że absentująca się część publiczności niczego nie straciła, bo to, co się działo na meczu dwóch czołowych drużyn okręgu, posiadało raczej cechy wiecu bolszewickiego, aniżeli przyjacielskich zawodów sportowych.

Równocześnie jednak niepodobna pominąć milczeniem coraz częściej się powtarzających faktów nieporozumień z poszczególnymi sędziami. Jakkolwiek mamy pełne zrozumienie dla trudnego i niewdzięcznego zadania sędziego na boisku i niekulturalny sposób oceny rozstrzygnięć tegoż jaknajenergiczniej potępiamy, niemniej przyznać należy, że mylne orzeczenia niektórych sędziów wychodzą poza ramy zwykłych przeoczeń i lapsusów, bezpartyjność zaś poszczególnych panów niejednokrotnie wiele pozostawia do życzenia. Te zasadnicze braki, winno Kollegjum czemprędzej usunąć.

Jako pierwsze odbyły się w ramach wspomnianej imprezy zawody Hasmonea — Lechia 1:0 (0:0). Hasmonea: Golda; Redler, Birnbach; Schneider, Fluhr, Boritz; Finder, Birnbach I, Steuerman, Gelehrter, Werter. Lechia: Rekszyński; Budzianowski, Gulicz; Wieczysty II, Łodziński, Ciemior; Domiczek, Baszniak, Wieczysty I, Rusiecki, Wolak.

Drużyną bezsprzecznie lepszą była tym razem Hasmonea, która trenując pilnie pod wytrawnem kierownictwem swego trenera, poszczycić się może ładnymi postępami. Najlepszym graczem drużyny jest Redler, uznany dziś za najlepszego obrońcę z pośród drużyn lwowskich. Z innych graczy na wyróżnienie zasługuje pewny jak zwykle Schneider, Fluhr, Finder i Werter. Drużyna Lechii, dysponująca dobrym materjałem, posiada najsłabszą stronę w linji napadu. Gra pozostawała pod znakiem czasowej przewagi Hasmonei, która jedyną bramkę uzyskuje w drugiej połowie z karnego przez Steuermana. Sędzia, p. Dudryk, należał do tych, bezstronność których była wątpliwa.

Czarni — Pogoń 2:1 (1:0). Czarni: Winnicki; Kopeć I, Kmiciński, Kopeć II, Witkowski, Gieras; Langer, Kopeć IV, Wochanka, Chmielewski, Scott. Pogoń; Lachowicz; Olearczyk, Ignarowicz, Pacowski, Baszniak, Gulicz; Juras, Słonecki, Fichtel, Szabakiewicz, Czech.

Pogoń, osłabiona brakiem środkowej trójki napadu, nie była gorszą od przeciwnika, którego najlepszą częścią jest odmłodzony atak. Cały szereg incydentów, zakończony zmianą sędziów autowych i wykluczeniem Olearczyka i Słoneckiego, uczynił zawody nieciekawemi i niesportowemi. Najlepsi u Pogoni: Fichtel, Olearczyk i Słonecki, u Czarnych: Winnicki, Gieras i napad. Bramki dla Czarnych w 6' z karnego i w 63' z kombinacji Scott—Wochanka, dla Pogoni w 71' przez Słoneckiego. Sędzia p. Zimmerman. *F. K.*

Ze sportu ukraińskiego. 28. IV. VI. Okręg — Ukraina 2:4 (1:2). Boisko Sokoła—Bat'ka. Ukraina bez najlepszego gracza centra Murskiego, grała dość ociężale, szczególnie w linji pomocy, która stale, zwłaszcza w I. połowie, trzymała się swojej bramki. VI. Okręg, drużyna młoda, dzielnicowa, mająca w swym składzie graczy z obcych drużyn, z najlepszym Kucharem V. na środku, miała do czynienia z silniejszym od siebie przeciwnikiem, stąd też jej klęska. W Ukrainie najlepsi na boisku: bramkarz Barusewicz, obrońca Werchoła i w ataku Konaszewicz. W VI. Okręgu center Kuchar V,

i w pomocy Malinka, najgorszy bramkarz. W II. połowie gra toczyła się z dłuższą przerwą wskutek ulewnego deszczu. Sędziował p. Stockyj. który przeoczył tuż przed końcem gry rękę Ukrainy na karnem polu. Rogów 4:4.

4. V. Buj-Tur (Stanisławów) – Ukraina (Lwów) 4:0 (2:0). Boisko Sokoła Bat'ka. Zawody między najlepszą ukraińską drużyną, Ukrainą ze Lwowa i najlepsza prowincjonalną, Buj-Turem ze Stanisławowa. Gra prowadzona przez cały przeciąg matchu wśród deszczu, utrudniona wskutek opłakanego stanu boiska, obfitowała mimo to w wiele interesujących momentów. Przewaga stale po stronie Ukrainy, o czem świadczy stosunek rogów 16:3 na korzyść Ukrainy. Klęskę swą może przypisać Ukraina swoim obrońcom, którzy nieumiejętną grą na terenie rozmokłym zawinili 3 bramki. Że Buj-Tur nie dostał żadnego goala, zawdzięcza to tylko swemu doskonałemu bramkarzowi i „murowaniu" bramki. W Ukrainie najlepszy środek pomocy Łysyk, center Murskyj, w Buj-Turze center Kosacz i doskonały bramkarz Sędziował ku zadowoleniu obu stron p. Łukaszewycz. *S.*

Ze Stanisławowa. 26. IV. 48 pp. — Hakoah 2:0 (0:0). Liczna frekwencja publiczności. Był to równocześnie pierwszy występ tych drużyn w tym sezonie. Hakoah wystąpił w bardzo odmłodzonym składzie. Materjał jest dobry, chociaż fizycznie za słaby. 48 pp. przedstawiał się w przeciwieństwie do Hakoah jako zespół fizycznie silny. Oba kluby mają baczną uwagę zwrócić na technikę i taktykę w grze. Atakom 48 pp. brakło wykończenia, o strzale nikt niema pojęcia. Por. Biały nadaje się na środkowego pomocnika, a nie na centra ataku. Wszystkie podania pomocy (48 pp.) poszły na marne. W I. połowie gra równorzędna, przyczem Hakoah spudłował 3 pewne szanse. II. połowa zaczyna się serją ataków 48 pp, którzy za wszelką cenę starają się uzyskać zwycięstwo. Hakoah nie mógł wytrzymać narzuconego im tempa i w 27' i 39' daje sobie strzelić 2 goale nie do obrony. Skrzydła Hakoahu bardzo słabe, natomiast dobrze grali obaj łącznicy, b. dobrym był prawy pomocnik Wezler. Center pomocy Presser I. gra dla publiczności. Obrona była przeciętna. Z 48 pp. dobrze grała pomoc, wspierając atak licznemi piłkami, niewyzyskanemi. Sędziował p. Kulman sen.

27. IV. Hakoah — 11 pap. 2:2 (2:2). Hakoah, zmęczony grą z dnia poprzedniego, uzyskał wynik nierozstrzygnięty. Każda strona grająca z wiatrem miała przewagę, 11 pap. w I. połowie, Hakoah natomiast w II. Obie strony ze skutkiem zastosowały system one back. Sędziował bardzo dobrze p. Dr. Kaufman. *T.*

Z Jarosławia. 8. V. 1 p. Czołgów (Żurawica) — 2 p. W. Ł. 0:4 (0:0). Zawody tow. Boisko Łączności. Pierwsza drużyna zamiejscowa, jaka gościła w tym sezonie w naszem mieście. (Na co się już Jarosław mógł zdobyć?!) Już miesiąc rozgrywa się u nas zawody i do dnia dzisiejszego nie widziano drużyny zamiejscowej. — Do tych zawodów stanęła Łączność bez Hetpera, Łyska, Zajączkowskiego, goście z Kogutem (Polonia, Przemyśl) na środku ataku. Przed pauzą przewaga Czołgów, lecz bezskuteczna. Napad gości mało strzela na bramkę gospodarzy. Strzały Koguta idą bądź na out, bądź stają się łupem doskonałej obrony 2 p. Do pauzy wynik bezbramkowy. W 3' po pauzie uzyskuje śr. napadu Kowalewski 1 goala. To dodaje otuchy gospodarzom i już w 5' strzela Terlecki z podania pr. skrzydła 2 bramkę. Odtąd zupełna przewaga Łączności. I znowu w 5' przed końcem padają dalsze 2 bramki. Sama gra stała na niskim poziomie. Z gości wyróżnili się: bramkarz, pr. obrońca, pr. łącznik, śr. ataku Kogut. Z gospodarzy: Jesionka, Gronglewski, Borowiec. Rogów 0:0. Sędzia p. kap. Hetper dobry.

10. V. Heraklea — Dror II 4:3 (1:1). Zapowiedziane afiszami zawody Trzeciak — Jaroslavia i Łączność — Dror na fundusz olimpijski zostały z niewiadomych przyczyn odwołane.

3. V. Cywilni (Biali) – Wojskowi (Czarni) 1:5 (0:4). Boisko Trzeciaka. W skład drużyny cywilnej weszło 6 graczy z Jaroslavii, a 5 z Droru, w skład zaś wojskowej 7 z Trzeciaka, a 4 z Łączności. Skład cywilnych słaby, z powodu braku Arenda (J.) i Sandiga (D.) (odnieśli kontuzje na poprzednich meczach). Również skład wojskowych nie nadzwyczajny: bardzo mało graczy ŻPWŁ. w reprezentacji (aż 4!). Sama gra interesująca, zwłaszcza w I. połowie. Zaczynają biali i już od początku zaznaczają swą przewagę. Czarni strzelają z wypadów. Gra toczy się na połowie Wojskowych. Jedynie z braku strzelców nie uzyskują Cywilni żadnej bramki. Atak ich niezgrany, psuje wiele dogodnych sytuacji. Serję goali rozpoczyna w 25' pr. łącznik Kowalewski. Atak Białych dąży do wyrównania, lecz obrona Wojskowych odbiera im piłkę. Śr. ataku Complak w 33' uzyskuje 2 bramkę. W 2 min. później opiewa wynik 3:0 (Uhacz). Teraz prze atak Białych naprzód, lecz bezskutecznie. W 43' podnosi Complak wynik do 4. Pauza 4:0 dla Wojskowych, rogów 4:3 dla Cywilnych. Po pauzie mają przewagę znowu Cywilni. Wszelkie strzały broni bramkarz Wojskowych. W 29' strzela Complak piątą i ostatnią bramkę dla Czarnych. Cywilni dążą do uzyskania honorowej bramki, co też się im udaje w 40' ze strzału l. łącznika Gałuszy. Rogów 7:7. Sędzia p. Teleźnicki bez najmniejszego pojęcia o sędziowaniu. Nie nadaje on się wogóle do tego. Każde prowadzenie przez niego zawodów pozostawia wiele do życzenia. Jarosław, który pretenduje do lepszej klasy, nie posiada ani jednego dobrego sędziego (?!), nie mówiąc już o egzaminowanych, bo takiego u nas jeszcze dotychczas nie było. (Może kiedyś będzie!). Do takich zawodów należy sprowadzić sędziego z obcego miasta (Przemyśl, Rzeszów). Będzie to nauczką dla klubów na przyszłość, albowiem przy prowadzeniu gry przez innego sędziego wynik byłby inaczej wyglądał.

4. V. Wojskowi — Cywilni 5:1 (2:0). Boisko Trzeciaka. U wojskowych na pomocach skrajnych Borowiec i Chytryś, Kowalewski na lewem skrzydle, Hetper na prawym łączniku, u cywilnych Arend w bramce, Chruszcz na środku, Spiegel na prawej pomocy, Sanding na lewem skrzydle, zresztą jak w sobotę. Już od początku zaznacza się przewaga wojskowych, wszelki, strzały broni brawurowo bramkarz Arend. W 15' uzyskuje lewy łącznik Uhacz 1 goala dla czarnych. Dalsze ich ataki załamują się na obronie i bramkarzu przeciwnika. Na kilka minut przed pauzą strzela Uhacz 2 bramkę. Po pauzie gra ze zmienną przewagą. Za foul Amona na polu karnem dyktuje sędzia rzut karny, zamieniony przez Gałuszę w honorową bramkę dla cywilnych. Z wypadu strzela prawy łącznik Hetper 3 goala dla wojskowych. Za niesportową grę usuwa sędzia lewego pomocnika Gelbera z boiska. Wtedyto korzystają wojskowi z nieobstawionej pozycji i centrę prawego skrzydła wyzyskuje w 39' Complak (4:1!). W 42' strzela środkowy pomocnik Terlecki, po solowym biegu 5 bramkę dla czarnych. W 1 min. później usuwa sędzia p. Ringel środkowego pomocnika wojskowych za „rozbijanie" się z boiska. Sędzia p. Ringel naogół dobry.

Ocena graczy: Bramkarz wojskowych w obu dniach dobry, posiada dobry wykop i gra ze szczęściem. Obrona dobra, zwłaszcza lewa. Pomoc w pierwszym dniu słaba, w drugim zadowalniała. Atak w obu dniach dobry, zwłaszcza trójka (w I. dniu Uhacz, Complak, Kowalewski, w II. za Kowalewskiego, Hetper), nadzwyczaj przebojowa. *L. D.*

List z Budapesztu.

Austrja — Węgry.

Największem zdarzeniem budapeszteńskiego życia sportowego było oddawna spotkanie reprezentacji Austrji i Węgier. Już wieczorem w przededniu zawodów można było nabyć zwykłe karty wstępu tylko przy wielkiej protekcji i stosunkach, nie mówiąc już o miejscach siedzących. Obydwa zwycięstwa naszej reprezentacji, przeciw Włochom 7 : 1 i przeciw Berlinowi 4 : 1, wywołały nawet w takich sferach zainteresowanie dla naszego ruchu, które dotychczas stały od niego zupełnie zdaleka.

W r. 1902 spotkały się poraz pierwszy nasze reprezentatywki. Wiedeń był miejscem walki tego pierwszego spotkania. Nasz wiceprezydent związkowy Hajos fungował w tej drużynie na pozycji lewego łącznika, a nasz kapitan związkowy Kiss pojechał jako rezerwowy. Pozsonyi, były trener Cracovii, grał na pozycji środkowego pomocnika. Wielką klęską zakończył się ten debjut naszego teamu (5 : 0). Nasi nauczyciele w sporcie futballowym udowodnili cyfrowo swą przewagę nad uczniami.

Lecz już w pierwszym rewanżu, odbytym w Budapeszcie, mogliśmy zanotować zwycięstwo 3 : 2. Zdawało się, jakgdyby za jednym zamachem gwałtownym skokiem klasa węgierskiego futballu się wzniosła na wyżynę Austrji.

Ze zmiennem szczęściem kończyły się dotychczasowe spotkania, ostatnio wygraliśmy 2 : 0, przedtem jednakże była cała serja spotkań, w których nie mogliśmy pokonać Austrjaków.

Wielka rywalizacja, jaka między obu tymi centrami kontynentalnego futballu istnieje, niepewność wyniku każdego spotkania, klasa futballowa, znamionująca zawsze każdy mecz międzypaństwowy Austrja — Węgry, zapewniały trwałość zainaugurowanym przed 22 laty spotkaniom międzynarodowym.

Dzień 4 maja br. jest nowym kamieniem węgielnym w stosunkach obu państw naddunajskich. Odtąd ma także nasza II. klasa otrzymać swoje prawo, gdyż w tymsamym dniu grają odtąd reprezentacje II. klasy. Gdy I. drużyna gra w Budapeszcie, to II. jedzie do Wiednia. Mamy nadzieję odkryć w ten sposób nowe talenty, które dadzą się zużyć w zespole drużyny reprezentacyjnej.

Potrzebujemy dużo narybku, albowiem europejski moloch futballowy pożera wielu internacjonałów węgierskich. Małym przykładem tego nasza drużyna reprezentacyjna z ubiegłego roku przeciw Szwajcarji (fotografję załączam) 1) Hirzer, 2) Hajos 7) Weisz są w berneńskiej Makkabi, 3) Plattko w Barcelonie, nasi rezerwowi 12) Priboj w praskiej Sparcie, 17) Zvolensky w Bukareszcie. Na 14 więc reprezentatywnych graczy odeszło 6. Na fotografji (20) jest również Winkler, czynny u Grasshoppers w Zurychu, który jednakże już wcześniej nas opuścił (11) kapitan związkowy Kiss, 13) inż. Fischer, 14) wiceprezydent Hajos, 15) Opata, 16) Bardach, 18) wiceprezydent Richard, 19) Orth, 4) Kertesz II, 5) Blum, 6) Fogl III, 8) Molnar, 9) Fogl II, 10) Braun).

Jeszcze trzecią drużynę zdołaliśmy dziś wystawić, tę wysłaliśmy do Brukseli.

Na trzech frontach zatem podejmujemy równocześnie walkę. Z rezerwami jest 42 graczy, których wysuwamy naprzód na międzynarodowe światło dzienne. Nawet najskromniejsze towarzystwo może się przyczynić do stworzenia elity węgierskiego futballu, albowiem oko znawcy naszego kapitana związkowego wynajduje i z piaszczystych gleb ubogich towarzystw perły i djamenty. Orthem nie może zostać każdy. Ale ważnem kółkiem w maszynie węgierskiego futballu może zostać każdy, kto ma tylko należyte kwalifikacje.

Orth i Braun wdziewają dziś poraz 21 ozdobiony węgierską koroną dres reprezentacyjny. „Allround" futballista Orth udowodnił ubiegłego tygodnia w zawodach międzymiastowych Berlin — Budapeszt, że nawet jako bramkarz jest znakomity. Zadziwił on nas pewnością, z jaką spełniał swoje zadanie w ciężkich sytuacjach i je wyjaśniał. Gdy Zsak silnie skontuzjonowany w 12 min. II. połowy został zniesionym z boiska, chciał Takacs z Vasasu, który jako rezerwowy koło bramki się znajdował, zająć miejsce Zsaka, atoli Orth uważał, że on temu jakoś podoła. W rozmowie po zawodach powiedział mi, że jego największym czynem w reprezentacyjnych grach były 3 bramki przez niego strzelone na 4 zdobyte przeciw Szwecji, atoli najdumniejszym jest on ze swej gry w charakterze bramkarza. Jego gra daje zawsze emocję. Szkoda, wielka szkoda, że nie posiada on fizycznej konstytucji takiego Fogla II. Gdyby nie był tak słabowitym, miałby już dawno za sobą 40 ty mecz reprezentacyjny.

Jego kolega klubowy, Braun, jest o rok młodszy od Ortha, nazywa się go tylko „Csibi" (małe kurczątko), cieszy się on sympatją wszystkich. Jego szybkie biegi, pewne opanowanie piłki, wózkowanie, taktyka, dopomagają mu do sukcesów w indywidualnych ciągach i przebojach. Jest on ku naszej szczerej radości w doskonałej formie.

Skład naszej drużyny jest następujący: Feher (MAC), Fogl II (UTE), Mandl (MTK), Blum (FTC), Orth (MTK), Foth (KAOE), Braun, Molnar, Opata (wszyscy 3 z MTK), Eisenhoffer (FTC), Jenny (MTK). Rez: Fogl III (UTE), Takacs (Vasas), Biri (KAC). Sędzia Björklund z Norköpping.

Wszystko to pisałem przed zawodami. Jak wiadomo zakończyły się one 2 : 2.

Skład Austrji: Ostriczek (Hertha), Regnart (Rapid), Rainer, Kurz (Vienna), Brandstetter (WAF), Ludwig, Seidl, Gschweidl, Höss (Vienna), Hofbauer (Ostmark), Wieser (Amat.).

W I. połowie mieliśmy widoczną przewagę. 3 - 4 pewnych szans nie zostało wykorzystanych, mimo to mieliśmy prawdziwą przyjemność z gry, albowiem już w 4 min. mieliśmy for jedną bramkę, powstałą z pięknej kombinacji Orth—Molnar—Opata, zakończoną pięknym strzałem Eisenhoffera. Świeża krew weszła w drużynę austrjacką, gdy w 16 min. Höss zastąpiony został malutkim Horvathem. Dobrej sposobności nie wyzyskali Austrjacy, gdy nie zużytkowali przyznanej im jedenastki.

W II. połowie odmieniła się karta. Teraz musieliśmy przeżyć kiepskie chwile. Oś drużyny, pomoc, załamała się w środku zupełnie. Już po Berlinie powiedział mi Orth, że nie może się jeszcze pogodzić z fizycznemi wymaganiami swej nowej pozycji, że ma do tejże mało doświadczenia. Jego słaba fizyczna konstytucja wytrzymała tylko 45 min., w II. połowie nie był on więcej zdolnym do uczestniczenia we walce, zachowywał się biernie i atakował tylko w rzadkich wypadkach. Następstwem tego było, że jego sąsiedzi także dla i za niego pracować musieli i nasz atak nie otrzymywał z tyłu żadnego poparcia.

Wyrównanie nastąpiło już w 2 min. przez małego Horvatha, który nas wszystkich zadziwił swą żywością i mądrą grą. Przypomina on bardzo Hirzera. Mimo przewagi Austrjaków zyskujemy znowu w 19 min. prowadzenie i zdawało się nawet, że poza tą bramką jeszcze jeden sukces nas czeka, lecz Opata zawiódł na 1 mtr. przed bramką.

Miało się jednak stać inaczej. W 44 min. przyszło wyrównanie przez Wiesera. I znowu jest Horvath tym, któremu goście mają je do zawdzięczenia. Z podania Seidla strzela Horvath na bramkę. Feher rzucił się i nie trzymał piłki, lecz odsunął ją, Wieser otrzymuje ją



Reprezentacja Węgier przeciw Szwajcarji z ubiegłego roku (bliższe dane w liście z Budapesztu), której skład jest prawie identycznym z obecnym teamem olimpijskim Węgier.

i strzela nieuchronnie, Feher puszcza ją, chociaż dopadł jej.

Zdeprymowani opuścili wszyscy Węgrzy boisko, nie z powodu wyniku nierozstrzygniętego, albowiem przeciw Austrji uzyskać nierozstrzygniętą jest wszak także sukcesem, lecz dlatego, że drużyna nasza nie zadowolniła.

Feher nie jest we formie. Odchodzi on od swego towarzystwa, nie brał udziału w ostatnich zawodach, pozatem jest niezdrowym. Nie okazał się on wczoraj dobrym zastępcą Zsaka. Także i Orth nie może pozostać na pozycji centra pomocy. Najlepszą figurą na boisku był Mandl, pracował on też za Bluma, który swego skrzydłowego Seidla całkiem mu pozostawił. Braun również odpowiadał łożonym w niego oczekiwaniom. Molnar nie jest zdrowy. Opata nie grał ani lepiej, ani gorzej, niż w Berlinie, tymrazem jednak z mniejszem szczęściem, które miał raczej Eisenhoffer, on bowiem załatwił obie bramki.

U Austrjaków podobali mi się najbardziej Seidl, Horvath, Brandstetter, Kurz i Ostriczek.

Sędzia zadowolnił graczy i widzów, Austrjaków i Węgrów.

Najbliższą próbą sił jest Szwajcarja. Słabe luki zostaną naprawione, abyśmy mogli wystawić w Paryżu dobrą drużynę.

II. klasa przegrała strasznie wysoko we Wiedniu, bo 4:0. Wiedeńczycy postarali się o to, aby drzewa nie rosły zbytnio ku niebu. W jesieni wezmą się już nasi w Budapeszcie do roboty.

Jeśli wiadomość jest prawdziwą, to zwyciężyła nasza druga drużyna olimpijska (B) 1:0 w Antwerpji.

5. V. 1924. *Inż. M. Fischer.*

List z Belgji.

Drużyny belgijskie trenują pilnie do Olimpjady. — Staraniem tutejszego Zw. Footb. odbywają się nieustannie zawody międzynarodowe, teamy i kluby zagraniczne goszczą prawie każdej niedzieli u Belgijczyków. Znane są już polskim sportowcom szczegóły z występów wiedeńskiego Rapidu w Antwerpji, oraz meczu Belgja — Holandja, który odbył się ubiegłego miesiąca w Antwerpji z wynikiem 1:1 i dlatego w liście dzisiejszym ograniczę się tylko do omówienia zawodów, które się odbyły 4 i 5 bm., przyczem należy nadmienić, że dochód z tych wszystkich meczów przeznaczono na cele dobroczynne, a mianowicie na zwalczanie raka.

I tak w Antwerpji rozegrano 4 bm. mecz między Reprezentacją Węgier, a Reprez. Antwerpji z wynikiem 1:0 dla gości. 7.000 widzów przypatrywało się dosyć interesującej grze. Węgrzy zwyciężyli zaledwie z różnicą jednej bramki, ale niezasłużenie. Wynik nierozstrzygnięty odpowiadałby bardziej obrazowi gry. Gospodarze atakowali częściej, ale bramkarz i pr. obrońca wszystko zatrzymywali, goście byli rzadziej pod bramką przeciwnika, ale ich precyzyjne i dobrze obmyślane ataki były zawsze bardzo niebezpieczne. Zręcznie wykorzystując błąd obronv gospodarzy, strzelił już w 10 min. gry lewy łącznik Węgrów zwycięzką bramkę. Po pauzie Węgrzy grali nieco brutalnie, wynik jednak pozostał już niezmienionym. W reprez. Antwerpji grało 7 z Beerschot A. C., 3-ch z Antwerp F. C. i 1 z Berchem Sport. Skład Węgrów był następujący: Kropacsek (MTK), Grosz (VAC), Senkey (MTK), Matkovics (FTC.), Zloch (33 FC.), Bartos (FKS), Krammer (33 FC.), Torok (rez.), Zautsky (Törekves), Csontos (UTE), Reisner (UTSE).

W Brukseli grała równocześnie Reprez. Brukseli z Preston North End, 1 szo klasową zawodową drużyną angielską, przegrywając 0:2. Anglicy, jakkolwiek zmęczeni ciężkim meczem, jaki mieli poprzedniego dnia w Londynie z Woolwich Arsenal (2:1 dla Preston) pokazali bardzo ładną grę, korzystnie wyróżniając się od przeciwników szybkością krótkich passingów, oraz spokojną, niekiedy nawet flegmatyczną grą. Przy pewnem natężeniu się mogliby osiągnąć daleko lepszy wynik. W repr. Brukseli grało 5 z Union St. Gilloise, 3 z Racing CB., 2 z Daring CB, a 1 z SC. Anderlecht.

Liege: Repr. Liege — Charleton (Londyn) 1:3. 3-klasowy klub zawodowców zwycięża pewnie 1:3, uzyskując do pauzy wynik 1:1.

Malines: Reprez. Malines — Philips Sport 7:5. Mecz ten zasługuje na uwagę chyba tylko ze względu na obfitą porcję 12-tu bramek, która powinna była zadowolnić choćby i najwybredniejszych. Holendrzy, którzy do pauzy prowadzili 5:3, ulegli po pauzie szalonemu tempu gospodarzy.

Bruges: Reprez. Bruges — Lions de Flandre 3:2 (2:1). Gra teamu francuskiego wywarła bardzo korzystne wrażenie.

Gandawa: Repr. Gandawy (Gand) — Excelsior (Rotterdam) 3:2 (2:1). Zaszczytne i zasłużone zwy-

cięstwo Gandawy nad znakomicie grającą drużyną holenderską.

Verviers: Reprez. Verviers — C. A. S. G. (Paryż) 1:2 (1:1) Jedyną bramkę strzelili gospodarze z rzutu karnego.

Aarlan: Diables Rouges — Repr. Luksemburga 2:1 (2:0). Kombinowana drużyna belgijska pod nazwą Diables Rouges mimo b. słabego składu zwyciężyła z łatwością reprez. Luksemburga. 2500 widzów.

Na tem zakończył się program niedzielny przygotowań do Olimpjady. Ale już następnego dnia wysłał Związek znowu dwie drużyny Olimpijczyków (Diables Rouges) do boju, z których pierwsza grała w Brukseli z repr. Węgrów, a druga w Antwerpji z Preston North End.

Diables Rouges — Repr. Węgrów 0:0. Węgrzy w składzie nieco wzmocnionym z Simoką (SAC), Winklerem (MTK), Kautzkym (FKS) i Szabą (III. TVE) w miejsce Matkovicsa, Toroka, Żautzkiego i Csontosa. Wynik remisowy był pewnego rodzaju przykrą niespodzianką dla tutejszych sportowców, którzy liczyli się ze zwycięstwem gospodarzy. Obie drużyny nieco zmęczone zawodami dnia poprzedniego, grały znacznie słabiej. Po pauzie grali Węgrzy przez 20 min. w 10-tkę, z powodu zejścia z boiska poważnie skontuzjonowanego pomocnika.

Diables Rouges — Preston North End 1:2. Dzięki ambitnej grze przegrali gospodarze tylko 2:1, zdążywszy utrzymać do pauzy wynik 0:0.

Z powyższego widzimy, jak się starannie Belgja do Olimpjady przygotowuje. Obok bowiem całego szeregu meczów między teamami lokalnymi i okręgowymi, rozegrano jeszcze w przeciągu 2 dni 10 zawodów z 8 teamami zagranicznymi (2 angielskie, 2 francuskie, 2 holenderskie, 1 węgierski i 1 luksemb.) i doprawdy niejedno państwo mogłoby wziąć sobie przykład i wzór godny naśladowania tej małej Belgji, jak pracować należy. 7. V. 1924. *Henryk Spielman.*

List z Paryża.

Rugby: Francja — Rumunja 61:3.

4 maja nastąpiło otwarcie Olimpjady paryskiej meczem w rugby między Francją, a Rumunją. Niestety, ten tak piękny sport nie odegra na Olimpjadzie żadnej prawie roli, ponieważ z wyjątkiem Francji, wszystkie inne państwa, grające dobrze w rugby, tj. Kanada, Australja, Nowa Zelandja, Afryka połudn., Anglja, Szkocja, Galja i Irlandja, z turnieju się wycofały. Z tego względu proponowano nawet, ażeby rugby z gier olimpijskich usunięto, pozostały bowiem Francja, Stany Zjednoczone i Rumunja. O grze Amerykanów dziś jeszcze nic pewnego powiedzieć nie można, ponieważ sport ten rozwija się w Stanach dopiero od niedawna tak, że się wiele po nich spodziewać prawdopodobnie nie należy. W Rumunji zaczęto grać w rugby tuż przed wojną (w r. 1913), ale grają oni b. słabo, jakkolwiek już mają wiele zwycięstw za sobą, jak np. z reprez. Polski 43:0, reprez. Lipska 17:0 i inne. W ten sposób zdobycie mistrzostwa przez Francję jest pewnem, ale zupełnie bez znaczenia, ze względu na brak wszystkich poważnych przeciwników.

I już pierwszy mecz udowodnił, jak b. mieli rację ci, którzy domagali się skreślenia rugby z Olimpjady. Francja odniosła z największą łatwością rekordowe zwycięstwo 61:3. 15.000 widzów bawiło się znakomicie, oglądając grę Rumunów, bezradnych wobec niezwykłej techniki gospodarzy. Już w pierwszej połowie gry mieli Francuzi silną przewagę, uzyskując do pauzy 19 bramek i tracąc 3, ale po pauzie przewaga gospodarzy, którzy strzelili jeszcze 42 bramek, była wprost miażdżącą. Francuzi grali bez zarzutu, wykorzystując wszystkie sytuacje podbramkowe. Rumuni grali odważnie, ale więcej nic się nie da o nich powiedzieć. Taktycznie i technicznie stali nieskończenie niżej od gospodarzy, nadto ich słaba orjentacja w grze przyczyniła się niemało do tak ciężkiej klęski. Dochód z zawodów wynosił 85.000 franków.

Skład drużyn był następujący: Francja: Bonnes, Got, Dupony, Bibotéguy, Jauréguy, Dupont, Bousquet, Lasserre, Etcheberry, Girintes, Piquiral, Cassayet, Biguet, Bayerd, Araon. — Rumunja: Florjan, Vidrasco, Volcoscano, Vardela, Sterian, Nemesh, Nedelcovici, Marian, Armesel, Sfetesco I, Sfetesco II., Michailesco, Moresco, Bentia, Tanacesco.

Jeszcze dwa mecze się odbędą, a mianowicie 11. V. Stany Zjednoczone — Rumunja i 18. V. Francja — St. Zjednoczone, poczem zakończy się tak nietortunnie zorganizowany turniej rugby.

5. V. 1924. *Hesp.*

Loth IV. Wacław powoli wyrabia sobie miejsce w I. drużynie Polonii. Snać miłość braterska nie pozwala mu spoczywać, gdy bracia w pocie czoła pracują.

RKS. Skra (Warszawa) wkrótce otworzy swoje własne boisko, zdobyte niezmordowaną pracą członków. Oby i o innych klubach można było wkrótce podobnie pisać.

Pacanowski, najlepszy gracz Makabi warszaw., wyjechał zagranicę.

Romanowski, dawniej WTC., gra obecnie w Strzelcu (Warszawa).

Sadowski, niegdyś podpora Warszawianki, uzyskał z tego towarzystwa zwolnienie i zasili szeregi ZAWF-u.

PKIO. prowadzi wobec klubów młodych politykę, skazującą te kluby na powolne zamarcie. Systematycznie bowiem pod różnymi pozorami (najczęściej niesłusznie) odmawia klubom młodym prawa korzystania z boiska w Agrykoli. A co na to opinja sportowa?

Kapitan związk. WOZPN. p. Strzelecki bardzo dobrze robi, że do drużyn reprezentacyjnych Warszawy wystawia graczy młodych. Jest to racjonalny środek podniesienia poziomu gry naszych klubów.

Jan Loth, ulubieniec Warszawy, okazał się na ostatnich meczach w ataku wspaniałym strzelcem i produktywnym graczem.

W szatni Legji warsz. zdarzyła się w ostatnim tygodniu znaczniejsza kradzież. Czy zarząd Legji nie położy temu kres przez uregulowanie wejścia do szatni? Pozatem jest niezbędny specjalny dozorca.

Wydział Gier WOZPN. wyznacza na rozgrywki mistrzowskie kl. B. małe boisko Legji. A wszak grunt jest nieodpowiedni, gdyż w razie upadku gracz może odnieść poważne uszkodzenia. Nadomiar złego szatnia w obecnej chwili jest nie do użytku. Póki ta sprawa nie będzie załatwiona, należy zaniechać meczów na małem boisku Legji.

Kiedyż nareszcie Wydział Gier WOZPN. ogłosi podział na grupy w klasie C. i rozlosuje rozgrywki? Termin przewidziany regulaminem już minął a za pasem czerwiec.

Egzaminy na sędziów w Kollegjum W. O. Z. P. N. odbyły się 11 maja. W skład komisji egzaminacyjnej wchodzili: p. major Essman (z ramienia Wydziału Spraw Sędz. PZPN.), p. kpt. Loth I., p. Bincer i p. Strzelecki.

Lekka atletyka.

Wewnętrzne zawody lekkoatletyczne klubów warszawskich. Ubiegły tydzień obfitował w zawody lekko-atletyczne wewnętrzno-klubowe. Były to zawody AZS, Polonii, Orkanu i Varsovii. Szczególnie zasługują na uwagę zawody Polonii i AZS. Mimo wczesnej pory posypały się znów rekordy polskie, w ogólnej ilości siedmiu. Pod względem organizacyjnym tylko zawody Polonji przestawiały się jak się należy, na innych panował chaos. Również pod względem wyników osiągnęła Polonia pierwsze miejsce. Poniżej zamieszczam szczegółowe wyniki zawodów AZS i Polonii.

Zawody AZS. dnia 3 i 4 maja. Biegi: 60 m. juniorów 1) Makowski 7.7, 100 m. 1) Rey 11.7, 100 m. dla juniorów, 1) Karczewski I. 12.2, 200 m. 1) Weis 23.75, 200 m. z płotkami 1) Kostrzewski I. 29 sek. Czas lepszy od rekordu polskiego, 4x100 AZS I. czas 47.5, 500 m. 1) Kostrzewski I. 1.15, czas słaby 1.500 m. 1) Kostrzewski II. 4.47. Chód 4 km. 1) Suchcicki 21.30, czas lepszy od rekordu WOZLA. Chód 1 km. Suchcicki 4.51. Skoki: w dal 1) Rey 548 cm., wwyż 1) Pawski 151 cm., trójskok 1) Karcz I. 11.61. Skok o tyczce 1) Jaworski 292.5 cm. Wynik lepszy od rek. WOZLA. Rzuty: dysk 1) Rey 27.74, kulą 1) Bolechowski 9.19 cm., oszczep 1) Gruner 42.55. W zawodach pań: Jabłczyńska rzuciła dyskiem 19.67 poprawiając swój własny rekord o 67 cm., a w biegu amerykańskim osada AZS poprawiła swój dawny czas z 7.41 na 7.36.4.

Zawody Polonii dn. 7 i 8 maja. Ustanowiono tu 4 rekordy polskie, w tem 3 pań i 1 rekord WOZLA: 60 m. juniorów 1) Niestrzechowski 7.8 s. 100 m. I. grupa 1) Sośnicki 12 s., II grupa 1) Raszke 12 s., III grupa 1) Niestrzechowski 13 s. 300 m. handicap 1) Świętochowski (scratch) 39.6, II. grupa 1) Niestrzechowski 41.3, 1000 m. 1) Łukaszewicz 2:56 8. 3000 m. 1) Łukaszewicz 9.44.7. Sztafeta 10x100 startuje 2 sztafety 1) Polonia I. (Karolkiewicz, Niestrzechowski, Ogrodzki, Brande, Miszewski, Raszke, Cejzik, Świętochowski, Rotert, Sośnicki) 1:59.5 s. Rekord Polski. Skoki: w dal 1) Rykowski 590, (Sośnicki poza konkursem 606 cm., wwyż 1) Brande 152, trójskok 1) Sośnicki 12.56, o tyczce 1) Cejzik 2.90. Rzuty: oszczep 1) Cejzik 43.46 m., dysk 1) Cejzik 35.38 m., kula 1) Cejzik 11.99 m. Rekord WOZLA; kula juniorzy (5 kg.) 1) Pirowski 8.60.

Panie. W konkurencjach pań p. Kielichówna ustanowiła rekord w biegu 83 m. z płotkami 16.6 s., oraz w biegu na 300 m. pobiła rekord, należący do „Pogoni“ o jedną sekundę w czasie 55.4 s. Sztafeta pań w składzie: Baranówna, Kielichówna, Zelmekowiczówna, Kwaśniewska — pobiły swój własny rekord na 4x80 m. w czasie 49.9. (Dawny czas wynosił 50.2 s., a nie 40.2, jak podano).

Dnia 17 i 18 maja odbędą się zawody o mistrz. WOZLA dla młodzików. Zawody organizuje z ramienia WOZLA sekcja lekkoatletyczna K. S. Polonia. Jako innowacja wprowadzono zawody dla juniorów poniżej 17 lat.

Zaw. propagandowe K. S. Polonia w Dęblinie i Sobieszynie. Dbała o rozwój lekkiej atletyki wśród szerokich mas ludności naszego kraju urządziła sekcja lekkoatletyczna Polonii wycieczkę 6-ciu swych zawodników do Dęblina i niedaleko odeń położonej, znanej wsi sportowej — Sobieszyna. Wyjazd ten uskuteczniła Polonia na własny koszt. Sobieszyniacy odwdzięczyli się atletom warszawskim bardzo gościnnem przyjęciem. Rezultaty tych zawodów miejscami bardzo dobre — są następujące:

100 m. (w Dęblinie) Rykowski (P.) 12.2 s. 100 m. (w Sobieszynie) Król (Sob.) 11.7 s. 300 m. Świętochowski (P.) 38.2 (Czas lepszy od rekordu WOZLA). Sztafeta 4x75 handicap. I. Sobieszyn (Godziszewski, Konarzewski, Weychert, Król) 20 m. wyrównania. II. Polonia (Cejzik, Brande, Rykowski. Świętochowski) o 10 m. Cross-Country 7 klm. pierwsza połowa za prowadzeniem — druga wyścig, Szelestowski (P.) drugie 3 i pół klm. w 10 min. 59 sek., Chód 1 km. Szelestowski (Pol.) 4.38. Czas lepszy od rekordu polskiego. — Zawody grupowe (grupy po czterech) Skok wwyż I. Polonia (Cejzik, Świętochowski, Brande, Rykowski) — przeciętnie 152 i pół cm. II. Sobieszyn — przeciętnie 141 cm. Najlepsze skoki: 170, Świętochowski 155, Konarzewski 150. (Wynik Cejzika doskonały). Skok w dal I. Polonia (Rykowski, Świętochowski, Brande, Petrowic) — przeciętnie 556 i pół, II. Sobieszyn — przec. 502 i pół. Najlepsze skoki Rykowski 606 cm., Świętochowski 563, Brande 543. Kula: I. Polonia (Cejzik, Petrowic, Rykowski, Świętochowski) — przeciętnie 956 1/4 cm. II. Sobieszyn — przec 27,68. Najlepsze rzuty: Cejzik 35,89, Petrovic 30,51. — Oszczep: I. Sobieszyn (Konarzewski, Król, Drezowski, Gwiazdowski) przeciętnie 33.87 m., II. Polonia przec. 33.68 m. Najlepsze rzuty: Cejzik 41.16, Konarzewski 36.20.

Bieg na przełaj DOK. VI. we Lwowie. w miejsce dotychczasowych biegów ulicznych urządziło DOK. VI. w roku bieżącym bieg na przełaj na przestrzeni 4 klm. 600 m. Start i meta na Targach Wschodnich koło pawilonu Pacykowa. Do biegu stanęło 82 współzawodników, z których mimo uciążliwego, błotnistego terenu, wszyscy ukończyli bieg. Do mety przybyli: 1) Sado szer. 19 pp. w czasie 15‘25“1. 2) Kawa (KTN.) w czasie 15‘25“2. 3) Fisch Norbert (Hasmonea) 15‘53 4) Halicki (Pogoń) 15‘59. 5) Rzepka (Wilno). 6) sierż. Wośniczko. 7) Tesseyre (KTN). 8) por. Stanlewicz 19 pp. (Lechia). Szer. Sado zwyciężył Kawę o pierś, uzyskanie zaś trzeciego miejsca przez Fischa przed Halickim, przynosi zaszczyt młodemu temu biegaczowi. — Zwycięzca otrzymał piękną szkatułkę (złotą), żeton złoty i dyplom, drugi i trzeci żeton srebrny i dyplom, następnych pięciu żetony bronzowe.

Pierwszy bieg okrężny „Słowa Pomorskiego“ odbędzie się w Toruniu 29 bm. na przestrzeni 4.406 mtr.

Doroczny bieg okrężny „Głosu Polskiego“ (Łódź) odbędzie się 25. V. o godz. 12 w poł.

W Warszawie odbywają się obecnie narady klubów klasy B. i C. nad skoordynowaniem wspólnej działalności w sprawie wspólnego boiska, trenerów, pomocy w legalizacji etc.

Brak boisk w Warszawie ściąga wszystkie prawie kluby B. i C. klasowe na boisko Legji, która też nie żałuje wcale pracy w podwyższaniu cen za wypożyczenie tego. Ze strony jednak klubów rozlegają się skargi na złe traktowanie itd. W sprawie tej, dowiadujemy się, zamierza wszcząć akcję K. S. Orkan w porozumieniu z licznymi klubami.

Artyści scen warszawskich utworzyli drużynę piłki nożnej i pilnie trenują. Jak informuje naszego współpracownika kapitan ich, p. Wiktor Biegański, rozegrają oni zawody z Kol. Sędziów i Zespołem Prasy.

Hakoah wiedeński zakontraktowany przez Hasmoneę (Lwów), rozegra tam trzy zawody w dniach 12, 13 i 17 lipca br.

Makkabi krak. sprowadza na 19 i 20 lipca br. z okazji swego 15 lecia Hakoah wied., Makabi bern. i Vivo budap.

Kolarstwo.

Wyścig dla nowicjuszy w Warszawie. Przy sprzyjającej pogodzie odbył się 8 bm. szosowy wyścig kolarski na 25 klm. Impreza ta miała na celu zainteresowanie młodzieży sportem kolarskim wogóle, a szosowym w szczególe. Inicjatorzy, wychodząc ze słusznego założenia, że polskie kolarstwo torowe odpowiada i jakościowo i ilościowo ogólnemu rozwojowi sportu w Polsce, postanowili przyczynić się do podniesienia poziomu naszego kolarstwa szosowego. Toteż nie bez racji uciekli się do pomocy niestowarzyszonej młodzieży, wzbudzając wśród nich zamiłowanie do dziedziny sportu, którą z zapałem uprawiają. Żałować jedynie wypada, że zapomniano zupełnie o istnieniu klubów i o ważnym momencie, jakim jest ambicja klubowa. Należało bowiem zainteresować bezpośrednio same kluby i pozwolić na występowanie młodym zawodnikom w barwach swego klubu, nie jako niestowarzyszonym, lecz właśnie jako reprezentantom swego towarzystwa. Wtedy dopiero wyszłaby na wierzch konkurencja klubowa i rywalizacja jednostek. Takie momenty bezwzględnie powiększyłyby frekwencję i liczbę zgłoszonych zawodników. Pozatem, jak na pierwszy krok i to ludzi b. młodych, był to dystans przydługi trochę. Odstraszył wielu młodych i chętnych ludzi. A o nich wszak najbardziej chodziło. Zgłosiło się 44 zawodników, uczestniczyło 37. Do mety przybyło 23. 1) Bogdan Sierocinski, który 25 klm. pokrył w 58 37 sek. Sierociński wyprzedził następnych (Świerczyński i Pilewski) o 500 niespełna metrów. Zwycięzca otrzymał rower, a pozostali żetony, względnie sweatry. Organizacja, przeprowadzona przez WTC., jak zwykle, dobra. Start był na 10. wiorście szosy lubelskiej. Należy sobie życzyć, by podobne imprezy urządzano częściej i także w innych dzielnicach Polski. Doświadczenie usunie niedomagania. *rf.*

Publiczność wileńska miała już możność oglądania gry najlepszych zespołów polskich, oprócz Cracovii, Wisły i Czarnych, których też pragnie zobaczyć na terenie wileńskim. Kluby wileńskie powinny się o to postarać.

FC. Fürth (Norymberga), dawniej M. T. V. Fürth, gra w Krakowie z Makkabi i Wisłą 1 i 2 lipca br.

Co znaczy bramkarz, przekonała się publiczność krakowska na meczu Jutrzenka — Makkabi 1 bm., na którym ostatnia poniosła niespodziewaną wysokocyfrową klęskę wyłącznie z powodu zupełnie słabego bramkarza III. druż., zastępującego Nebenzahla.

Oficjalnymi reprezentantami Polski przy otwarciu Olimpjady w Paryżu 3. VII. br. będą: ks. Kaz. Lubomirski, prezes PKIO., Bron. Kowalewski, wicepr. ZPZS., Chłapowski, poseł polski w Paryżu i Lasocki, konsul polski w Paryżu.

Makowski (1 pp. Leg. Wilno) wyjechał z Wilna na stałe. Jest to wielka strata dla 1 pp. Leg.

Poraz pierwszy został we Wilnie 27. IV. mecz przedłużony, tak, że trwał 2 godziny.

Wileński „Expres Sportowy" rozpoczął swe istnienie 20 IV. pod redakcją p. Kawalca.

Wkrótce ukaże się we Wilnie tygodnik sportowy w języku żydowskim.

Cardiff City grał 7 bm. ze Slavią, 9 bm. z teamem Pragi w Pradze, 11 bm. grał we Wiedniu przeciw Viennie, przedtem zaś grała Hakoah ze Slavią, która wraz z Cardiff City wyjechała z Pragi w piątek w nocy do Wiednia. Mecze powyższe w obu tych centrach futb. były puntem kulminacyjnym sezonu.

Sędziowie futb., pp. Zweig i Dr. Wojakowski, wyprowadzili ub. niedzieli z równowagi graczy obu stron i całą publiczność z powodu swojego sposobu kierowania zawodami. Kol. Sędz. mogłoby przynajmniej na zawody międzynarodowe wysłać lepszych sędziów.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.